DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 64. Poniedziałek, 8 (20) Marca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Pocztamt Warszawski. — Do skrzynek pocztowych w mieście tutejszem urządzonych, wkładane bywają podania lub prośby osób prywatnych pod adresem rozmaitych Władz Rządowych w Królestwie, w celu przesłania pocztą, i na kopertach tychże podań i próśb albo naklejane są marki pocztowe, albo też bez takowych, co oznacza, ażeby je posłać na koszt Władzy odbierającej. Ponieważ na zasadzie istniejących przepisów pocztowych, korespondencja powyższego rodzaju na pocztę oddawana uważa się za rekomendowaną, od której należne opłaty pocztowe z góry uiszczone być powinny; Pocztamt Warszawski przeto podając o tem do wiadomości powszechnej, uprzedza korespondujące osoby, że ich podania lub prośby pod adresem Władz Rządowych w Królestwie, gdy do skrzynek pocztowych włożone zostaną, pocztami ekspedjowane niebędą. — Pomocnik Dyrektora Poczt, *Freygang.*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 8 (20) Marca.

Telegram z Paryża donosi, że senat na posiedzeniu z 18 przyjął większością 130 głosów przeciw 2, projekt adresu w całości. Na posiedzeniu z 16, ustęp tyczący się stosunków kościoła z państwem został uchwalony, po oświadczeniu pojednawczem radcy stanu Thuillier, który w imieniu rządu energicznie wystąpił przeciwko oddzieleniu kościoła od państwa. Senat następnie przystąpił do obrad nad konwencją z 15-go września; rozprawy te zajęły dwa posiedzenia. Na posiedzeniu z 17-go, minister Rouher oświadczył, że Francja i Włochy podpisały konwencję wrześniową w najrzetelniejszych zamiarach, że nawet rząd rzymski jej nie odrzucił. Dodał także, że stronnictwo rewolucyjne przeciwne jest konwencji. „Wojsko francuzkie," powiedział minister, „opuści Rzym za dwa „lata. Nieustająca okupacja wyrównywałaby „zaprzeczeniu władzy doczesnej papieża. „Utworzenie armji papiezkiej bardzo jest „możebne, a gdyby papież w przeprowadze„niu tego zadania miał napotkać na trudno„ści, sumienia katolików nieomieszkałyby dać „dowody swego poświęcenia dla najwyższego „kapłana." Minister zwracając się do biskupów z naglącą prośbą, aby wstawili się do Papieża o pojednanie z Włochami, oświadczył, że rząd właśnie w interesie tego pojednania, zastrzegł sobie zupełną swobodę działania. Kończąc, żądał od senatu uchwały zaufania.

Le Const. i *La Fr.* zaprzeczają wiadomości, jakoby hr. de Sartiges i papież mieli mieć rozmowę polityczną, podczas której poseł francuzki miał dać do zrozumienia, że Rzym wkrótce zostanie opuszczony przez wojsko, Ojciec święty zaś wspomniał o zamiarach wyjazdu na wyspy Balearskie. *La Fr.* powiada, „że dzienniki, które przypisały tej „rozmowie charakter dyplomatyczny, popeł„niły gruby błąd. Pomiędzy wszystkimi am„basadorami w Rzymie panuje zwyczaj, że „kiedy niewidzieli od niejakiego czasu Pa„pieża, składają mu wizytę z grzeczności. „P. de Sartiges nie miał sposobności widze„nia Papieża od kilku dni, i z tego też powo„du złożył mu podobną wizytę. Lecz krok „ten nie miał żadnego wyznaczonego poli„tycznego celu."

Na posiedzeniu ciała prawodawczego w zeszłą sobotę odczytano projekt adresu. *La Fr.* powiada, że obecnie nie będzie mianowany prezes ciała prawodawczego; rozprawami nad adresem będą kierować dwaj vice-prezesi. Cesarz kazał uprzedzić księżnę de Morny, że może dalej zamieszkiwać w pałacu prezydencji.

Co się zaś tyczy zatrważających pogłosek o położeniu Algerji, *Monitor* ogłasza notę, która nie zaprzeczając zupełnie wiarogodności tych pogłosek, oświadcza że są przesadzone. Postawę niektórych pokoleń uznano za dość podejrzaną, aby skłonić władzę do czynnego czuwania i do wysłania batalionu strzelców do Bougie. Powstanie w Kabylji byłoby tem niebezpieczniejsze, że jak sam organ urzędowy przyznaje, drogi w tych okolicach w tej porze roku są niepodobne do przebycia dla wojsk.

Znany wniosek p. Hennessy, aby Anglja oświadczyła, że Rosja utraciła przyznane jej traktatami prawa do Polski, i aby też sama Anglja zaprzestała dalszej wypłaty pożyczki rosyjsko-holenderskiej, na posiedzeniu izby gmin z 17-go, zupełnego doznał niepowodzenia, jak się spodziewać należało. Lord Palmerston odpowiedział, że do izby gmin nie należy ani zawieranie ani zrywanie traktatów. „Chociaż parlament kilkakrotnie potępił po„litykę Rosji względem Polski, odmowa je„dnak uznania pożyczki, która nie ma nic „wspólnego z Polską, byłaby rzeczą niego„dną Angiji." Po kilku mowach, p. Hennessy przewidując, że wniosek jego nie utrzyma się, zgodził się na dobrowolne wycofanie takowego.

We Włoszech wyglądają z pewną obawą rozpraw nad konwencją wrześniową w izbach francuzkich. Pomimo zaspakajających zapewnień, jakie p. Nigra kilkakrotnie otrzymywał od rządu francuzkiego, ciągle obawiano się, aby z ust którego z mówców ministerjalnych nie usłyszeć jakiej nie zbyt miłej aluzji. Tem objaśnić się dają ciągłe zaprzeczenia, na jakie napotykamy w organach półurzędowych co do wszelkich pogłosek krążących o przyłączeniu Piemontu do Francji, pogłosek, które jednak pomimo tych zaprzeczeń, ciągle utrzymują się.

Na posiedzeniu włoskiej izby deputowanych z 16-go, minister spraw zagranicznych jen. La Marmora, odpowiadając na interpelację w przedmiocie zatargu pomiędzy Brazylją a Montevideo, oświadczył, że rząd gotów jest do udzielenia skutecznej opieki kolonji włoskiej, i że wszystko co tylko będzie można uczyni, nie mieszając się jednakże do sporu, aby ulżyć kolonji w nieszczęściach jakie wojna za sobą pociąga.

Na posiedzeniu izby lordów z 16-go, lord Russel oświadczył w skutek interpelacji lorda Strafford de Redcliffe, że komisja której powierzone zostało sprostowanie granicy pomiędzy Turcją i Persją, prace swoje zapewnie w końcu bieżącego miesiąca ukończy. Z zadowolnieniem przyznał, że Anglja i Rosja zgodnie współdziałały dla przyprowadzenia tego zadania do skutku.

Dzienniki wiedeńskie z 17-go zaprzeczają pogłoskom krążącym o dymisji ministra stanu Schmerlinga. Obecność w Wiedniu hrabiego Belcredi, p. de Poche i barona v. Kellersperg, gubernatorów Czech, Morawii i Istrji, łatwo objaśnić sobie można, zważywszy że obecnie toczą się rozprawy nad budżetem.

Austrjacka izba deputowanych na posiedzeniu z 18-go, przyjęła projekt do prawa upoważniający rząd do pobierania nadal podatków przez ciąg trzech miesięcy.

W pruskiej izbie niższej, rozprawy wchodzą od kilku dni na tor nieco bardziej pojednawczy.

Na posiedzeniu z 16-go, minister skarbu Bodelschwing, silnie wystąpił przeciwko wnioskom komisji budżetowej i oświadczył, iż niepodobna ich przyjąć. Niezaprzeczając izbie prawa ustanawiania budżetu, utrzymywał się przy dawnym poglądzie rządu, polegającym na tem, że uchwały izby niższej nie są obowiązujące o ile nie są potwierdzone przez izbę panów i koronę.

„Rząd nie wymaga, rzekł pomiędzy innemi p. Bodelschwing, bezwarunkowego przy„jęcia przedstawionego budżetu, lecz chce „zgodnego porozumienia się. Porozumienie „to nastąpi, należy się tego spodziewać, a „wtedy, przy pomocy Boskiej, budżet po„myślnie zostanie przeprowadzony; jeżeli się „zaś tak nie stanie, wówczas odpowiedzial„ność za przedłużenie położenia bezbudże„towego nie będzie można zwalać na rząd."

Sprawozdawca komisji Michaelis na posiedzeniu z 17-go wyrzucał ministrowi, iż spór obecnie istniejący powiększył jeszcze z własnej swej winy, zgodziwszy się z taką łatwością na tak anormalne położenie bezbudżetowe. Minister skarbu obstawał przy zdaniu swojem poprzedzającego dnia objawionem, lecz sprostował je poniekąd, oświadczając, że

brak budżetu normalnego nie jest korzystny ani dla kraju ani dla rządu. W skutek tych objaśnień, pozycje budżetu od 8 do 14 przyjęto bez rozpraw. Przy pozycji 15-ej, minister wyznań i oświecenia publicznego, doktór von Müller protestował przeciwko zarzutom czynionym przeciwko jego ministerstwu, które w części uznał za uzasadnione, w części zaś za przesadzone. „Co do oświecenia publicznego, Prusy nie obawiają się porównania z żadnym innym krajem. Do gmin należy dostarczanie środków na utrzymanie nauczycieli elementarnych. Rząd czyni co może, i wymaga aby mu oddano sprawiedliwość za gorliwe usiłowania jego w celu podniesienia wychowania ludu."

W dniu 16-ym w Berlinie rozpoczął się proces drugiej serji polaków oskarżonych o zdradę stanu.

Z nowin jakie nadchodzą z widowni wojny w Ameryce można przewidywać ważne wydarzenia. Podług niektórych, wspominano o bitwie pomiędzy jen. skonfederowanym Johnston a jenerałami związkowemi Sherman i Scheffield; skutkiem tej bitwy miało być powstrzymanie pochodu Shermana. Wiadomości z 8-go, nie donoszą nic stanowczego o ruchach Shermana, przytaczają tylko pogłoskę jakoby miał się połączyć przy Lafayetteville, z Scheffieldem. Krążyła także pogłoska, iż Sheridan wziął Charlotteville, pobiwszy jen. Early, który dostał się do niewoli:

Odezwa prezydenta Lincolna, odczytana przy otwarciu kongresu, nie zawiera żadnej aluzji do jakiejkolwiek zmiany w polityce rządowej, żadnego ustępu odnoszącego się do polityki zewnętrznej. Mylnie więc doniosły niektóre dzienniki, że w odezwie tej zostanie uznane nowe cesarstwo Meksykańskie.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje z Wiednia i Paryża.

* Na sobotni, onegdajszy wieczór muzykalnie literacki, urządzony w sali gubernatora warszawskiego zgromadzili się, według przewidywania naszego, liczni spektatorowie. JW. hrabia Namiestnik wraz z dostojną Małżonką zaszczycili tę zabawę obecnością swoją. Oprócz części wokalnej programu, p. Gorbunow zyskał grzmiące oklaski i wywołał serdeczną wesołość widzów, opowiadaniem narodowych *skazek*, w obrazach pełnych humoru i charakterystyki. Po skończonem przedstawieniu, JW. hr. Namiestnik wraz z gronem dostojnych gości znajdował się na wieczorze u gubernatora warszawskiego JW. jenerała Rożnowa, podczas którego p. Gorbunow raz jeszcze zadowolnił całe towarzystwo swoją typową, osnowaną na głębokiej znajomości ducha i obyczajów narodowych, narracją.

* W czerwcu roku zeszłego, zaraz po poskromieniu zbrojnego powstania, rząd pobudzany jedynie przez uczucie ludzkości i w przewidywaniu nędzy oczekującej masę wychodźców polskich, ofiarował tym z nich, którzy byli tylko zbłąkani, i nie należeli do żandarmów wieszających i morderców, wszelkie możliwe ułatwienia powrotu do kraju. Według urzędowego obwieszczenia zamieszczonego we wszystkich dziennikach, żądający powrócić byli i są obowiązani złożyć w naszych poselstwach zagranicznych szczere wyznanie swego udziału w buncie. Wyznania te przesłane do Warszawy, były i są prędko roztrząsane i na odpowiedź nigdy długo nie trzeba było czekać. Odpowiedź ta zwykle upoważnia wychodźców do powrotu do kraju, a to upoważnienie zapewnia im bezkarność za przeszłość. Dla bardziej skompromitowanych, wrota królestwa pozostają zamknięte, z wyjątkiem jeżeli przystaną na stawienie ich przed sąd wojenny. Takie widoki nie wstrzymały wielu z tej kategorji, a żaden z nich nie potrzebuje żałować swej ufności w łaskawość rządu. Dotąd 500 wychodźców skorzystało z udzielonych im ułatwień, i z wyjątkiem kilku z nich, którzy utaili prawdziwe swe winy przed władzą, wszyscy odesłani zostali, bez żadnego niepokojenia, do właściwych swych miejsc zamieszkania. Jeżeli liczba wychodzców, którzy powrócili, nie była znaczniejszą, wina nie spada na rząd, ale na podżegaczy ukrywających się za granicą, którzy pragnąc mieć pod ręką posłuszne narzędzia, do knowań jakich dotąd nie zaprzestali, uciekają się do zwykłej swej broni—kłamstwa, w celu przeszkodzenia swym rodakom powracać do kraju. Tak, we wszystkich dziennikach polskich wychodzących za granicą, i w przychylnych im dziennikach francuzkich, angielskich i niemieckich zamieścili wiadomość, że wszyscy, ufni w urzędowe obwieszczenia, powracający do kraju, podlegają dochodzeniu i karze sądów wojennych. Według nich wysyłani są na Syberję, a niektórzy nawet zostali rozstrzelani lub powieszeni. Co więcej, ci którzy zostali oszczędzeni, będą zabrani przez pobór ogólny, który, jak powiadają, ma być dopełniony w ciągu bieżącego roku.

Nakoniec dla uzupełnienia swego dzieła przestrazenia, podżegacze z wrzawą mówią o mniemanym projekcie wcielenia Polski do cesarstwa, projekcie, który miałby być dokonany rychło i nagle, a który przedstawiają oni jako największe nieszczęście mogące spotkać kraj.

Mieliśmy już sposobność zaprzeczenia w naszych szpaltach wszystkim tym złośliwym i kłamliwym pogłoskom, a w obec ich uporczywego utrzymywania się, możemy tylko ponowić nasze zaprzeczenia w najkategoryczniejszy sposób.

Z taką prawością postępuje rząd względem wychodźców powracających do kraju, że kilka osób, których nazwiska moglibyśmy przytoczyć, a które miawszy dość czynny udział w powstaniu, dotąd potrafiły ukrywać się na prowincji, zdecydowały się dobrowolnie wyznać swe winy i otrzymały zupełne przebaczenie.

Pobór, jaki rzeczywiście w roku bieżącym ma się odbyć w królestwie, tak samo jak w cesarstwie, nie będzie wcale nadzwyczajnym; dopełniony będzie w sposób regularny, a udział w zbrojnem powstaniu, wcale nie był miany na względzie w ustanowionych w tym przedmiocie podstawach.

Co do przypisywanego rządowi zamiaru wcielenia, po kategorycznem zaprzeczeniu wiadomościom *M. Posta* przez *J. de St. Pet* z 26-go lutego (10 marca), zaprzeczeniu, które powtórzyliśmy w naszym dzienniku z d. 2-go (14) b. m., nie nam nie pozostaje do dodania. Jeżeli dziennikarzom podoba się nazywać wcieleniem zastosowanie do Polski wszystkich liberalnych, rozsądnie reformujących środków wprowadzanych w cesarstwie z inicjatywy najszlachetniejszego z monarchów, środków które nadały nowe życie, nowe siły Rosji,—nie będziemy się z nimi sprzeczali. Jedna z tych reform—wyswobodzenie kilku milionów włościan, którzy stali się właścicielami i obywatelami, już została wprowadzona do Polski, a błogosławieństwa jakie lud wiejski codziennie przywołuje na rząd, najlepsze stanowią jego usprawiedliwienie.

* Święty Józef Oblubieniec Najświętszej Marji Panny, Piastun i Opiekun Chrystusa Pana i z tytułu opieki, ziemskim jego ojcem uważany, o ile dla licznych wyznawców wiary jest Patronem z powodu imienia chrzestnego, o tyle też w licznych kościołach tutejszych ku czci swojej ma poświęcone ołtarze. Wczoraj jako w dzień S-go Józefa w wielu kościołach naszego grodu obchodzone były odpusty przy wielkim napływie pobożnych, z wystawieniem, procesjami i kazaniami, oraz po obiednieml solennemi nieszporami.

W kościele karmelitów trzewiczkowych na Lesznie, gdzie w bocznym ołtarzu mieści się znakomity pod względem sztuki malarskiej obraz S-go Józefa, pędzla sławnego Czechowicza, summę celebrował ks. ex prowincjał Osiński, kazanie miał ks. Urbanowicz, teraźniejszy prowincjał zakonu, który zapoznając wiernych słuchaczy z życiem i cnotami uroczystującego Patrona, miał sposobność uzacnić klasę rzemieślniczą, której S. Józef pracując jako cieśla jest przedstawicielem i obrońcą. W czasie sumy z należytą dokładnością i z rzewnem oddziałaniem na słuchaczy odśpiewaną została przez utalentowanych i chętnych amatorów poraz pierwszy pełna muzykalnych zalet msza Romualda Zientarskiego F. dur, wydana już nakładem Senewalda; inne chórowe i solowe śpiewy na graduale offertorium i benedictus również kompozycji p. Zientarskiego, który sam towarzyszył całej egzekucji na organach. Procesja, do której był użyty nowy wspaniały baldachim, odbyła się po przecmentarzu kościelnym; hymny o S-ym Józefie, „szczęśliwy kto sobie Patrona, Józefa ma za opiekuna," przez tłum zebranego ludu śpiewane z głosem dzwonów połączone, echo roznosiło w odleglejsze dzielnice miasta. Bezwzględnie na dokuczliwy mróz i wicher mnóstwo pobożnych nie mogących się pomieścić w kościele — modliło się przed głównemi drzwiami pod odkrytem niebem.

W kościele po Dominikańskim również obchodzony był odpust S-go Józefa. I tu obszerny przybytek Boży, przepełniony był pobożnymi. Sumę celebrował ks. Ambroży Wadowski Dominikanin, kazanie miał ks. Felicjan Konarzewski doktor S-ej Teologii, zachęcając wymownemi słowy do naśladowania pokory, czystości i pracowitości S-go Józefa, którego ołtarz staranie był przybranym przez starsze siostry bractwa różańcowego. Wychowanki Towarzystwa Dobroczynności w znacznej liczbie na chórze zgromadzone, pod przewodnictwem swej nauczycielki odśpiewały mszę Elsnera, —przy czem jedna z byłych wychowanek, obecnie stypendystka Instytutu Muzycznego w solowym śpiewie niejednokrotnie słyszeć się dała, ujawniając swój znakomity postęp.

Nabożeństwo odpustowe w kościele po-Augustiańskim również solennie staraniem zgromadzenia bednarzy warszawskich S-go Józefa za Patrona mających było odprawionem; Sumę celebrował ks. Nieminski, kazanie miał ks. Rzadki, obaj Augustianie. Chór amatorek i amatorów pod przewodnictwem p. Chwaliboga odśpiewał mszę Słoczyńskiego cztero-głosową na benedictus, duet na bas i tenor Donizettego.

W kościele po-Paulińskim nie przypadł żaden odpust, i mylnie go zapowiedziały niektóre z pism czasowych; odprawiona tylko była zwykła doroczna wotywa przed ołtarzem S-go Józefa na intencją bractwa Opatrzności boskiej.

W odległym kościołku na grzebalnym niegdyś cmentarzu S-to Krzyzkim, gdzie co niedziela odprawia się ranne nabożeństwo, oraz w czasie postu po obiednie pasje z wielką dogodnością dla mieszkańców tej okolicy, a szczególniej pracowników fabrycznych i officjalistów kolei żelaznej, wotywę przed ołtarzem S-go Józefa odprawił ks. Moczarski sędziwy starzec, który dosłużywszy się na urzędzie cywilnym całej emerytury, wychowawszy swe potomstwo i owdowiawszy, wstąpił do seminarjum, na kapłana wyświęcony został i dość długo obowiązki plebańskie w Dyecezji Płockiej wypełniał.

* *Börs. Hal. Warszawa, 9 Marca.* Dzisiejszy *Dziennik Warszawski* podaje z oznaczeniem źródła, *Börsen Halle*, sprawozdanie moje z Warszawy z d. 27-go lutego, w którem skreśliłem obecny stan rzeczy u nas, zbijając przytem z słusznością, krążące tu pogłoski o odwołaniu hrabiego Berga i o wcieleniu Polski do Rosji. Potwierdzając niniejszem prawdziwość wyż wspomnionego sprawozdania, pozwalam sobie uczynić wzmiankę, o dowodzeniu przez *M. Post*, w próżnych, szumnych, a wszelkiej wiarogodności pozbawionych frazesach, o polityce Rosji względem Polski. *M. Post* i obecnie, tak jak

dość często mu się już zdarzało, chciał słyszeć jak trawa rośnie, lecz młóci tylko pustą słomę. Rosja jest za nadto potężnem i niezależnem państwem, aby się wdawać miała w układy co do jej spraw wewnętrznych z obcem mocarstwem. Od chwili, gdy podczas powstania odrzuciła grzecznie lecz stanowczo, wszelkie chęci mieszania się w jej sprawy, będąc gotową poprzeć swe zdanie w razie potrzeby bronią w ręku; gdy przezwyciężyła największe trudności; gdy Cesarz Aleksander II zjednał sobie serca i przychylność całej masy i jądra ludu polskiego i przy dalszem rozwinięciu na drodze moralnego i materjalnego postępu, umiał przychylić sobie wszystkich umiarkowanych, rozsądnych i roztropnych polaków; — to z pewnością nie myśli w tej chwili bynajmniej wejść w układy z mocarstwami obcemi, co do zasad będących w zupełnej sprzeczności z tem, co monarcha ten kilkakrotnie wyrzekł i tak często powtarzał. Radzilibyśmy więc przyjmować z wielką ostrożnością wszystkie balony na próbę podobne do tego jakie *M. Post* obecnie puszcza. Postawa agitatorów polskich za granicą i ich organa, z któremi nas *Dziennik Warszawski* tak często, a nawet w stałej rubryce, obznajmia, stały się w obecnej chwili zupełnie śmiesznymi,— to nawet dla pisma takiego jak *Czas*, zwalczającego z spokojnością, bez namiętności, lecz z jawnem oburzeniem i gorzką krytyką, szalone komedje tak zwanego rządu narodowego za granicą. Położenie rzeczy, powtarzamy to, zmieniło się pod rządami namiestnika hrabiego Berga tak dalece, i zostało do potrzeb wewnętrznych tak ściśle zastosowane i z nieubłaganą stanowczością i roztropnością do celu wytkniętego skierowane, iż wszelkie usiłowania i troszczenia się co do losów Polski bądź ze strony agitatorów za granicą, bądź też ze strony jakiegokolwiek mocarstwa zagranicznego, stają się daremnemi i bezowocnemi. Gdzie tylko się zwrócimy, spostrzegamy wytrzeźwienie z obłąkania i żal że się dano złudzić, a to może być w pięknej nadziei obcej pomocy, gdy tymczasem pomoc ta tak blizką była, to jest z strony samego rządu ruskiego. W żadnej z części podzielonej Polski nie doznają tyle łagodności jak w Polsce kongresowej, gdzie karane bywają tylko występki, z któremi się wysławiają stronnictwo rewolucyjne. W Prusach nie zważają na to, lecz niemczą wszystko z gruntu, i osięgają takim sposobem daleko pewniej cel wytępienia polonizmu. Toż samo dają do zrozumienia *Nord. Post* podając w tem względzie korespondencję z Poznania do *Norda*. Co do pogłosek o zamiarach wcielenia, to takowe jeszcze często powstaną, podobnie jak z powodu oddania gubernji Augustowskiej pod zwierzchnictwo wojskowe jenerała Murawiewa. Przypominamy na koniec, że to było tylko rozporządzeniem tymczasowem, do utrzymania którego, zdaje się, w obecnym czasie już nie ma powodu.

* *Die Pres. Jassy, 12 marca.* W całych Multanach znajdują się rozproszeni polacy, będący rozbitkami z ostatniego powstania; muszą oni walczyć z wielkiemi trudnościami dla zarobienia na chleb codzienny. Wielu z pomiędzy nich przyjęło u bojarów służbę za robotników, lecz cyganie, będący sługami bojarskimi, spoglądają na nich jako na przybyszów i mają dla nich wielką nieprzyjaźń. Jeżeli dzienniki powiadają, że polacy znajdujący się w Multanach oddają się agitacji rewolucyjnej, wygląda to jakby szyderstwo. Biedni polacy mają tyle kłopotów z zyskaniem kawałka chleba, że nie mają wcale czasu na odgrywanie komedji politycznej. Nędza pomiędzy nimi jest bardzo wielka, i niedawno dawali oni w Bottuszanie na swą korzyść przedstawienie teatralne. Grali oni utwór dramatyczny napisany przez b. powstańca, galicjanina (Sierko—pseudonim); treść tej sztuki wzięta jest z dziejów ostatniego powstania.

* *N. Fr. Pres. Lwów, 10 marca.* W zeszły wtorek po południu powieziono z tutejszego więzienia u karmelitów, w jednym powozie i pod eskortą wojskową, obu pp. Widmanów, z których starszy (literat) skazany został za zdradę stanu na 15 lat, młodszy zaś (były c. k. porucznik) na 10 lat więzienia, oraz Dra. Torczewskiego, skazanego za takież przestępstwo także na 10 lat więzienia. W pierwszej chwili sądzono, że wyroki sądów, przeciw którym skazani zanieśli rekurs, zostały w Wiedniu zatwierdzone i że odwożą tych trzech panów do Ołomuńca. Lecz niebawem przekonano się, że przeniesiono ich do ściślejszego więzienia, mianowicie do wojskowego domu aresztu. Powodem do przedsięwzięcia tego środka była następująca okoliczność: Jeden ze strażników więzienia w gmachu karmelitów, spostrzegł pewnego dnia, że ktoś usiłował zrobić z zewnątrz otwór w parkanie otaczającym ogród przeznaczony na spacery dla więźniów. Przy bliższem sprawdzaniu przekonano się, że kilka desek było podpiłowanych i znaleziono także piłę angielską i świder. Sprawca tego zdołał uciec. Powzięto podejrzenie, że jeden ze skazanych na ciężką karę lub też wszyscy chcą uciec z więzienia, i z tego powodu przewieziono pomienionych trzech więźniów w bezpieczniejsze miejsce.

* *Gaz. Nar.* donosi, że jenerał (?) Jeziorański, który był dotąd internowany w Meran, otrzymał teraz pozwolenie udania się zagranicę.

* *Gaz. Nar.* podaje podług listu prywatnego z Ołomuńca wiadomość, że rząd pozwolił kilkunastu internowanym polakom zamieszkać w Ołomuńcu i jego okolicach, gdyż polacy ci znaleźli tam zatrudnienie zapewniające im sposób do życia.

* *Krak. Z. Kraków, 17 marca. Czas*, który pełny jest obecnie żalu za grzechy i ubolewania i chciałby, jak się zdaje, wykreślić z dziejów ostatnie dwa lata, podał niedawno na czele fejleton z wiedeńskiej *Zukunft*, obejmujący opis i objaśnienie upadku żywiołu polskiego w Poznańskiem. *Czas* powiada, że jest to obraz mający same tylko cienie, bez żadnej jasnej strony, mówiący o samych tylko błędach, a nie o cnotach; sprawia on przeto nie zadowolenie, lecz przeciwnie boleść i smutek. Przytaczamy tu ustęp z tego artykułu, jako stosujący się nie do samego tylko Poznańskiego, jak to nawet sam autor powiada na wstępie. W artykule tym, zajmującym przeszło cztery szpalty *Czasu*, powiedziano między innemi: „Pomimo tak nieszczęśliwych doświadczeń, nie pozbywamy się tradycyjnych błędów, i jak nasi ojcowie marnowali ojczyznę na biesiady, tak samo i my trwonimy resztę, jaka nam pozostała, ostatnią piędź naszej ziemi ojczystej, na wygodne życie i zbytki.... Chwilowy fanatyzm miłości i gotowości do ofiar nie zastąpi zaniedbywanych codziennie obowiązków względem ojczyzny; ran zadanych jej przez lekkomyślność synów, nie zagoją łzy.... Im rozpaczliwsze jest położenie (zubożałych właścicieli dóbr), tem bardziej zwiększa się wśród nich liczba owych *szlacheckich lazzaronów....*" Owa nieczynność (niechęć dla handlu i przemysłu) jest dowodem zdziecinniałości narodu, który stawia apatyczny, bierny opór w obec zmienionych stosunków obecnych czasów. Ażeby nie zaginąć tak jak niegdyś bizantyjczycy, dane jest w końcu hasło bojowe: „Dalej do pracy!"

* *Schl. Z.* Dnia 16 b. m. rozpoczął się proces stanu w sprawie polaków drugiej serji, oskarżonych częścią o zdradę stanu, częścią o czynności przygotowawcze do takowej; obok tego kupiec *Leski* obwiniony jest o usiłowanie zamordowania locmana Deptuły w Giesewen, a balwierz *Ryffert*, o umyślne zelżenie Dra Jochmus, redaktora *Posener Z.* Pierwsze posiedzenie zakończyło się odczytaniem części ogólnej aktu oskarżenia w języku niemieckim; na posiedzeniu zaś z 17 b. m. odczytano listę oskarżonych, a następnie część ogólną aktu oskarżenia w języku polskim. Czytanie aktu oskarżenia zabierze kilka posiedzeń, tak iż właściwe rozprawy sądowe rozpoczną się zaledwie 21 b. m.

* *Pos. Z. Poznań, 18 Marca.* Pogrzeb arcybiskupa Przyłuskiego odbył się wczoraj podług ogłoszonego programu. Napływ publiczności był nadzwyczajny. Na uroczystość tę przybyło przeszło 300 księży z prowincji. Ks. Dr. Prusinowski z Grodziska miał mowę pogrzebową. Uroczystość ta zaczęła się o godzinie 11 przed południem i skończyła się dopiero o 2 po południu. Niezwłocznie po pogrzebie przystąpiono do wyboru administratora archidjecezji; powiadają że wybór padł na kanonika archikatedralnego Brzezińskiego.

* *St. Petersb. Z.* mówi w następujący sposób o artykule *Mosk. Wied.* w przedmiocie polityki Prus względem prowincji polskich tego mocarstwa: Jakkolwiek publicysta chce być zanadto przenikliwym, rozumowania jego maleją często do tego stopnia, że dopatrzyć się w nich nie można ani sądu, ani czego bądź innego. Tak *Mosk. Wied.* utrzymują, że Prusy, w chwili gdy pozostawały w jak najściślejszych stosunkach przyjacielskich z Rosją, mianowicie w tych czasach, które nastąpiły po manewrach pod Kaliszem, powodowały się dziwną jakąś polityką względem polaków zamieszkałych w monarchji pruskiej. W swych dawnych prowincjach, jak Prusy wschodnie i zachodnie i Szląsk, mocarstwo to germanizowało bezwzględnie polaków, w Poznańskiem przeciwnie, pochlebiało ono poniekąd żywiołowi polskiemu, dla podtrzymania tam burzenia się i szkodzenia przez to Rosji. Podczas gdy w tamtych prowincjach wprowadzany był przemocą język niemiecki, tu przeciwnie ograniczano się na kolonizacji, dla tego ażeby mieć stale w pogotowiu pole na którem mogłyby tworzyć się bandy, gotowe do wkroczenia do królestwa polskiego, i ażeby przysposobić punkt oparcia dla przedsięwzięć tych band.

Pominąwszy tę okoliczność, że polacy zamieszkali koło południowej granicy Prus wschodnich są po większej części wyznania ewangelickiego i mówią językiem zaledwie zrozumiałym dla właściwych polaków, a obok tego nie mają nic wspólnego ze wspomnieniami polskiemi, oraz że w Prusach zachodnich jedynie część położona na lewym brzegu Wisły, i to nie cała, zamieszkałą jest przez polaków, podczas gdy Poznańskie ma ludność wyłącznie polską, i z tego powodu musi istnieć różnica w sposobie administrowania, — pominąwszy, powiadamy, tę okoliczność, tylko szperacz, chcący być zbyt przenikliwym, może wpaść na myśl, że Prusy, jedynie dla zaszkodzenia Rosji, utrzymują stale w organizmie państwa niezabliźnioną ranę, która mogłaby spowodować symptomata ogólnej choroby, jaka wyszła na jaw w Poznańskiem podczas powstania polaków w r. 1846. *Mosk. Wied.* mogą być przekonane, że Prusy, chociażby tylko ze względu na własne finanse, nie uciekałyby się, w zamiarze szkodzenia Rosji, do tak kosztownego środka dla podtrzymania wiecznie burzącej się ludności, gotowej każdej chwili do uzbrojenia się na niekorzyść Rosji. Czyż może dziać się za naszych czasów coś podobnego w państwach oświeconych, które, że pominiemy nawet ich sumienność, cenią swe interesa materjalne.

Dziwna jest także różnica jaką *Mosk. Wied.* robią pomiędzy germanizowaniem i kolonizacją, zwłaszcza że ta ostatnia miała już zrobić tak szybkie postępy, że najzapaleńsi nawet polacy nie mogą już myśleć o oderwaniu Poznańskiego od Prus. Cóż by w takim razie oznaczało powstanie polaków poznańskich w r. 1846? A stokrotnie powtarzane oświadczenie przewódców ostatniego powstania, że chcą przywrócić granice z r. 1772—czy to wszystko nie ma znaczenia? Najdziwniejszem zaś jest to, że *Mosk. Wied.* same przytaczają ustęp z artykułu gazety praskiej *Narod*, obejmujący jak najstraszniejsze skargi na germanizowanie Poznańskiego. Jakież w takim razie ma znaczenie szkoda jaką Prusy chcą zrządzić Rosji za pomocą prowincji poznańskiej? Widzimy przeto same tylko sprzeczności.

Nasze własne życie społeczne jest trapione chorobą, i *Mosk. Wied.* postąpiłyby rozsądniej i patrjotyczniej, gdyby zbadały takową i obmyśliły środki dla wyleczenia jej, zamiast coby miały budzić nieufność pomiędzy sąsiadami. Rola stojącego na straży interesów narodowych jest bardzo piękna; lecz potrzeba mieć stosowny materjał do wywiązania się z tej roli.

* Petersburgski korespondent *Norda* pisze pomiędzy innemi: Ogłosiliście w waszym dzienniku, z zastrzeżeniem, telegram ajencji Reutera donoszący, że zebrane zgromadzenie szlachty pskowskiej oświadczyło się w tym samym duchu co zgromadzenie szlachty moskiewskiej. Jeżeli ajencja Reutera nie jest lepiej zawiadomiona od nas, co jesteśmy oddaleni tylko o kilka godzin drogi od Pskowa, muszę powiedzieć, że powyższy fakt jest nam zupełnie nieznany; poraz pierwszy dowiadujemy się o tem od wspomnionej ajencji. Tenże korespondent w innem miejscu powiada: Wszelako czy zniesienie stanu oblężenia w Galicji nie będzie szkodliwsze dla Austrji, niż dla Rosji? W królestwie polskiem ludność zbyt surową otrzymała naukę, za nadto jest wycieńczona, a obok tego znajduje się w obec armji która poskromiła powstanie, aby nie pragnęła spokoju, który stał się dla niej koniecznością; Galicja przeciwnie, nie przeszła przez taką próbę; stanie się zatem punktem zwracającym oczy rewolucjonistów wszystkich krajów, którzy nie zaniedbają skorzystać z łatwości, jakie im przedstawia z jednej strony położenie Krakowa, z drugiej sąsiedztwo Mołdawji.

* *Die Pres. Lwów, 13 marca.* W tutejszych sferach, zwykle dobrze zawiadomionych, powiadają, że odroczenie zniesienia stanu oblężenia w Galicji spowodowane zostało głównie na skutek przełożeń szlachty galicyjskiej, upatrującej dla masy niezem niezatrudnionego proletarjatu środek użycia go na

wiosnę przy robotach w polu i około budowy dróg żelaznych, a zatem gwarancję dla bezpieczeństwa publicznego i osobistego.

* *Nordd. A. Z.* Na sobotniem (18 b. m.) posiedzeniu angielskiej izby niższej, p. Hennessy postawił znowu wniosek, ażeby Anglia oświadczyła, iż Rosja utraciła służące jej z mocy traktatu prawa do Polski. Nie jest to nowa historja. Wiadomo, że podczas powstania polskiego, przyjaciele polaków nie raz toż samo proponowali. Lecz nowy jest środek za pomocą którego p. Hennessy chce oddziałać na Rosję: proponuje on, ażeby Anglja odmówiła spłaty pożyczki rusko-holenderskiej. Na tę niedorzeczność lord Palmerston odpowiedział, że nie do parlamentu należy zawierać lub łamać traktaty.

---

* *Allg. Aug. Z. Padwa, 10 marca.* Wiosna zbliża się, i zdaje się, że *italianissimi* zaprzątają się już wielce swym zamiarem „wyswobodzenia" w tym roku Wenecji. Na teraz działania wojenne ograniczają się na tchórzowatem rzucaniu bomb, z których liczne eksplodowały w gmachu uniwersytetu w zeszłym tygodniu w ciągu dwóch po sobie idących dni. Skutkiem tego relegowano 16 studentów z wydziału nauk matematycznych. W Wenecji miało miejsce takież same za pomocą bomb terroryzowanie ludzi, którzy urządzali w swych domach niewielkie zabawy podczas zapust. Takiemi to środkami rewolucjoniści chcą dopiąć swego zamiaru i dodać blasku do swego zwykłego hasła: „Niech zyje wolność!"

* *La Patr.* Otrzymujemy list z Rzymu, potwierdzający wiadomość o posłuchaniu szczególnem, jakie p. de Sartiges miał 4 b. m. u papieża. Korespondent nasz zapewnia, że na posłuchaniu tem ambasador francuzki oświadczył ojcu św., że w obec mającego wkrótce nastąpić wykonania konwencji z 15 września, życzyćby należało, ażeby rząd papiezki wszedł, w stosunku do rządu włoskiego, na drogę pojednania, które cesarz stale doradzał. Po tem posłuchaniu, podczas którego papież, jak powiada nasz korespondent, okazywał się nieco wzruszonym, odbyło się zgromadzenie kardynałów, którym ojciec św. zakomunikował rozmowę jaką miał z p. de Sartiges. Kardynałowie mieli uznać za stosowną odpowiedź daną przez papieża i zawierającą się, jak zwykle, w wyrazach sakramentalnych: *non possumus.* Z tejże korespondencji dowiadujemy się, że na pomienionem zgromadzeniu pewnej liczby kardynałów, których zdanie papież zwykł zasięgać przed powzięciem jakiej ważnej decyzji, miała być znowu mowa o konwencji zawartej poprzednio z Hiszpanją, mocą której ojciec św., w razie niezbędności opuszczenia Rzymu, znalazłby schronienie na wyspach Balearskich.— W przedmiocie tegoż posłuchania, korespondent z Rzymu pisze do *Unita cattolica*: Hr. de Sartiges przełożył papieżowi, z należytem uszanowaniem, że stolica apostolska powinnaby, w interesie wewnętrznego bezpieczeństwa kraju, zwiększyć swą armję, dla utrzymania spokojności po wycofaniu się francuzów; jednocześnie ambasador francuzki oświadczył, że stolica apostolska powinnaby zaprowadzić reformy odpowiednie duchowi czasu, któreby zdolne były zapobiedz niezadowolnieniu jej własnych poddanych i zadosyć uczynić ich słusznym życzeniom. Na to papież odpowiedział, że konwencja wrześniowa znana jest w Rzymie jedynie z pism publicznych, i z tego powodu nie może mówić urzędownie o traktacie, kwestjonującym nienaruszalne prawa stolicy apostolskiej i zawartym, bez porozumienia się z nią, z wrogami kościoła. Stolica apostolska, będąc oddaną przez Francję na pastwę wrogów, postąpi najlepiej gdy zrobi użytek ze środków, jakie Opatrzność odda do jej rozporządzenia. Obok tego Watykan nie może zezwolić na żadne insynuacje, obrażające dla poddanych rzymskich, którzy są od sześciu lat tak wiernymi rządom papieża i tak do niego przywiązanymi. Gdyby wydarzyły się w Rzymie rozruchy, takowe byłyby wywołane nie przez poddanych rzymskich, lecz przez zwykłych emisarjuszów, pochodzenie których jest dobrze znane ambasadorowi francuzkiemu. W każdym razie stolica apostolska zwali odpowiedzialność za wszelkie środki i decyzje, jakie przedsięweźmie rząd francuzki, na tenże rząd, gdyż on sam jeden spowodował to smutne położenie, w jakiem stolica apostolska znajduje się od sześciu lat, pomimo iż Francja szczyci się tem, że opiekuje się papieżem.

* *J. des Déb.* Dziennik *Union* ogłasza list napisany do ministra wyznań przez biskupa z Nîmes i obejmujący skargi z powodu wzbronienia procesji, która miała odbyć się z okazji powrotu tego biskupa do Nîmes. Samo przez się rozumie się, że powtarzamy ten list bez najmniejszego podzielania odpowiedzialności za ataki wymierzone przez biskupa przeciw rządowi z powodu środków przedsięwziętych przez niego dla utrzymania porządku w wypadku tak w mowie będącym, jak i w innym jeszcze, który miał miejsce poprzednio i o którym list pomieniony także wspomina. Poprzestaniemy na uwadze, że dziwnym był liberalizm katolików, którzy chcieli przeszkodzić wykonaniu utworu p. Emila Augier dla tych spółobywateli, którzy życzyli sobie widzieć tę sztukę na scenie.

* *Le Mon. Un. s.* Spór wynikły pomiędzy dworem rzymskim a rządem meksykańskim, w kwestji dóbr kościelnych, zwiększył się z powodu nowego wypadku. Nuncjusz papiezki protestował przeciw dekretowi, mocą którego cesarz Maksymiljan poddaje uprzedniemu upoważnieniu ogłaszanie bull, brewów i reskryptów papiezkich. Z Rzymu wszelakoż donoszą, że nie znikła jeszcze zupełnie nadzieja zgodnego załatwienia tego sporu. Stolica apostolska wie, jak utwierdzenie tronu cesarskiego ważne jest dla wszystkich interesów konserwatywnych, a zatem i dla interesów kościoła.

---

* *La Fr.* Piszą z Londynu: Rozprawy dotyczące Irlandji wyprowadziły na jaw tak wielką niższość tego królestwa w porównaniu z innemi częściami Wielkiej Brytanji, że mówią teraz na serjo o zamiarze królowej zwiedzenia Irlandji na przyszłe lato. Położenie Anglji w stosunku do Irlandji jest rzeczywiście bardziej groźne, niż powszechnie sądzą. Coraz więcej wzrastająca przewaga żywiołu irlandzkiego z tamtej strony Atlantyku, skutkiem rozwoju militarnego Stanów Zjednoczonych, spowodowała już bezpośrednie kłopoty dla polityki angielskiej; z tego powodu rząd chciałby złagodzić głośne użalania się irlandczykow pozostałych jeszcze w kraju.

* *La Patr.* Podług wiadomości prywatnych z Chin z 25 stycznia, dwór pekiński zwrócił uwagę na wypadki które zaszły w Butanie. Kraj ten, płacący Chinom haracz, położony jest pomiędzy Bengalem i Tybetem. Deb-radża, czyli monarcha rządzący tym krajem, posłał w misji do cesarza chińskiego jednego z wielkich oficerów swego dworu, dla zawiadomienia go o tem co zaszło i dla uzyskania jego pomocy. Zapewniają, że anglicy, sąsiadujący z Butanom, wszczęli tam wojnę w zamiarze przyłączenia do Bengalu tego rozległego kraju Azji środkowej, któryby zapewnił im wielkie korzyści. Powiadają także, że Chiny chcą uzyskać pomoc Rosji, która spoglądała stale z nieufnością na zbytnie rozszerzanie się panowania angielskiego.

---

* *Rus. Inw.* Minister wojny w rozkazie z dnia 16-go lutego, objaśniając zachodzące wątpliwości, ogłasza władzom wojskowym dla zastosowania się, że wojskowi niższych stopni, karani bądź sądownie bądź dyscyplinarnie, z zapisaniem znajdowania się pod sądem i poniesionej kary do listy stanu służby, czas bytności swojej w kategorji karnej mają mieć zaliczony do lat czynnej służby, a zatem w czasie znajdowania się w kategorji karnej nie utracają prawa do pozyskania dymisji. Jeżeli wszakże poniesiona przez wojskowych niższych stopni z wyroku dyscyplinarnego lub formalnego wojennego sądu kara ma być zapisana do listy stanu służby, w takim razie czas znajdowania się w kategorji karnej nie pierwej może być zaliczony do czynnej służby i ciż nie inaczej mogą uzyskać dymisję jak po darowaniu sobie kar, na zasadzie istniejących w tej mierze postanowień.

* *Siew. Pocz.* W gubernji Samarskiej zgromadzenia ziemskie powiatowe zakończyły już swe czynności; wybory członków biur powiatowych i gubernjalnych już się odbyły i listy obranych przesłane zostały do ministerstwa spraw wewnętrznych.

* *Rig. Z.* pisze: Dla zbicia mylnych poglądów i wyrachowań co do notowania na giełdzie berlińskiej kursu papierów państwa ruskiego, donosimy, że najprzód, niesłusznem jest twierdzić, jakoby w Berlinie stały kurs ruskich papierów państwa wykazywał stosunek 93 rs. na 100 pruskich talarów, zwłaszcza że każdy z tych papierów wymaga osobnego wyrachowania. Dla krótkości wykażemy tylko ceny niektórych papierów ruskich. Z liczby ostatnich tylko pięcioprocentowe obligacje piątej i szóstej pożyczki (Stieglitza), obligacje ostatniej pożyczki z premjami, oraz obligacje polskie chodzą po 93 za 100; dla 5 procentowych obligacij 7-ej pożyczki 1862 roku, pięcioprocentowych obligacij pożycyki anglo-holenderskiej z 1864 roku i trzyprocentowych obligacij pożyczki anglo-holenderskiej z 1859 roku, których waluty, jak wiadomo, oznaczone są na funty szterlingi, ilość procentów określoną jest podług stałego kursu $3^3/_4$ tal. za 1 funt szterling; akcje wielkich dróg żelaznych ruskich, równie jak obligacje drogi rygsko-dynaburgskiej, których nominalna cena przyjmowaną jest na 134 talary, mają kurs w talarach 100%; czteroprocentowe bilety metaliczne i 5% bilety banku państwa, wykazują tylko proste obniżenie, gdyż cena ich oznaczoną jest w w talarach za 100 rubli; obligacje polskie przedają się tylko oddzielnie po 300 florenów, tak że kurs ich równa się sumie oznaczonej w talarach. Co się tyczy ruskich biletów kredytowych, to należy zauważyć, że przy obliczaniu przyjmują się one po kursie 90 talarów za 100 rubli, 1-go lutego.

* *Birż. Wied.* Grasująca w Petersburgu i jego okolicach gorączka zaraźliwa, podług doniesień komitetu sanitarnego, zaczęła już pojawiać się i w innych miejscowościach gubernji petersb. Choroba ta sama z siebie nie jest niebezpieczna, skoro tylko wcześnie się jej zaradza; w przeciwnym zaś razie staje się śmiertelną. Dla tego, jak tylko kto zachoruje, należy niezwłocznie wezwać lekarza, a w mieście najlepiej zaraz odesłać chorego do szpitala. Choroba ta poznaje się z łatwością: zwykle zaczyna się ziębienie, a potem następuje gorączka z bólem głowy, bolą ręce i nogi, brak apetytu i ciągłe pragnienie, człowiek cały słabnie. Dla ochronienia się od tej choroby komitet zaleca środki zaradcze ogłoszone w Petersburgu.

* *Birż. Wied.* Gazeta teherańska „Ruz-name-Newis" z dnia 4 miesiąca muharemu, donosi: że komunikacje telegraficzne w Persji będą znacznie rozszerzone. Obecnie już zakładają drut telegraficzny z Chankinu do Bender-buszyr; później linja ta połączoną zostanie z jednej strony z tureckim telegrafem bagdackim, a z drugiej — z angielsko-indyjskim, którego drut na dnie zatoki Perskiej i części morza arabskiego, doprowadzony będzie aż do brzegów Indji. Pracują także nad urządzeniem telegrafów od Kurmanszanu przez Hamadan do Teheranu, od Chankinu do Kirmanszanu, od Ispahanu do Kaszana i od Kaszanu do stolicy. Prace te postępują szybko, tak, iż można się spodziewać, że wkrótce ukończone zostaną.

* *Lemb. Z.* Towarzystwo drogi żelaznej lwowsko-czerniowieckiej oświadczyło się z chęcią podjęcia się budowy drogi żelaznej z Czerniowiec do Odessy, na przestrzeni 450 wiort. Budowa ma być ukończona w ciągu czterech lat; dla przyśpieczenia atoli robót, rząd ruski podejmuje się wykonania nasypek i stawiania mostów (z wyjątkiem mostów na większych rzekach, jako to na Prucie i Dniestrze). Ta nowa droga będzie bardzo niekorzystną dla dróg żelaznych na Wołoszczyźnie i w Siedmiogrodzkiem. Przesiębierczy anglicy pośpieszą zapewne z ukończeniem drogi żelaznej czerniowiecko-odeskiej, dla ciągnięcia korzyści z rozległego handlu prowadzonego na morzu Czarnem. Podczas gdy sejm wołoski traci drogi czas na drobnostkowe rozprawy co do punktu, w którym koleje żelazne wołoskie mają się zetknąć z drogą żelazną siedmiogrodzką, towary i wszelkie inne ładunki idące od morza Czarnego lub tam zdążające, będą przewożone przez Odessę i Czerniowce, przez co ożywi się handel Wschodu z Zachodem; pasażerowie udawać się będą również w tym kierunku. Austrjacka rada państwa również traci drogi czas na besużyteczne rozprawy w kwestji drogi żelaznej siedmiogrodzkiej, tak iż obawiać się należy, że kwestja ta pozostanie na długo jeszcze nierozstrzygniętą.

---

* Z powodu ogłoszenia przez radę ogólną szkoły głównej katedry fizyki za wakującą, zawiadamia się kandydatów, którzyby pragnęli objąć takową katedrę, aby w tym celu zgłosili się najdalej do d. 1 czerwca r. b.

* Profesorowie szkoły głównej, zamierzają urządzić wykłady publiczne na korzyść studentów tejże szkoły, potrzebujących wsparcia. Wykładać mają: Dr. Fil. *Białecki* Antoni, p. o. prof. zwyczajnego, „o znaczeniu uniwersytetów." Mag. Pr. *Budziński* Stanisław, profesor nadzwyczajny, „o pojedynku." Dr. Pr. *Kasznica* Józef, p. o. prof. zwycz. „o pojęciu prawa." Dr. Fil. *Mierzyński* Antoni, prof. zwyczajny, „o teraźniejszem znaczeniu filologji." Dr. Fil. *Plebański* Kazimierz, prof. zwyczajny, „o historycznem znaczeniu Juljusza Cezara." Dr. Pr. *Popiel* Paweł, prof. nadzw. „o ruchu naukowym we Włoszech w wiekach średnich". *Przyborowski* Józef, lektor i bibljotekarz, „o znaczeniu Opola w Polsce w wiekach średnich." Dr. Fil. *Struve* Henryk, prof. nadzw. „o pięknie i jego objawach." Dr. Med. i Ch. *Szokalski* Wiktor, prof. zwyczajny, „o kształtach i o kolorach." Dr. Fil. *Węclewski* Zygmunt, prof. zwyczajny, „o niewiastach w starożytnej Grecji." Dr. Med. *Wisłocki* Teofil, prof. zwycz. „o pracy." Dr. Fil. *Wolfram* Jan, prof. zwycz. „o widowiskach publicznych w starożytnym Rzymie." Bliższe szczegóły, dotyczące miejsca i czasu tych wykładów, tudzież ceny i sprzedaży biletów, ogłoszone będą w tych dniach.

* Wczoraj, podług ogłoszonego już przez nas programu, odbył się w Salach Redutowych, pierwszy z trzech zapowiedzianych koncertów *Instytutu Muzycznego*. Bliższe szczegóły i ocenienie tego koncertu, zamieścimy w jutrzejszym *Tygodniu Warszawskim*.

* Warszawskie towarzystwo dobroczynności otrzymawszy w darze kilkadziesiąt przedmiotów wartości archeologicznej, przedsięwzięło spieniężyć je więcej dającemu. Uproszeni znawcy położyli cenę najniższą wartości. Przedmioty te są do obejrzenia przy wystawie obrazów w resursie kupieckiej na korzyść towarzystwa dobroczynności urządzonej. Wystawa pomienionych przedmiotów trwać będzie przez ciąg miesiąca jednego od daty niniejszego ogłoszenia. Życzący nabyć który z tych przedmiotów, raczy do listy w tem celu przygotowanej wpisać nazwisko, miejsce zamieszkania i cenę, a dającemu najwięcej, wybrany przedmiot po upływie zakreślonego terminu wydany zostanie.

---

* Od pp. sztab i ober-oficerów oraz urzędników klasowych 8-ej dywizji piechoty, a mianowicie pułków 30 połtawskiego, 31-go aleksopolskiego i 32-go krzemenczugskiego, nadesłano dla pogorzelców miasta Symbirska, po potrąceniu 1 rub. sr. 52 kop. porto—rubli 151 kop. 29.

---

* W dniu 18 marca 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 3, żeńskiej—; *Starozakonnych* płci męzkiej 1, żeńskiej 3; razem 7; zaślubieni: *Starozakonni*: Filkelsztein Szmul, z Szpirą Fajgą; Wałowiez Szlama, z Araufeld Esterą; Zmarli: *Chrześcianie*: Karwowski Ludwik lat 43, urzędnik dyrekcji ubezpieczeń; Małecka Anastazja lat 62, wdowa po szynkarzu; Kamińska Karolina lat 21; Choroszowa Juljanna lat 43, wyrobnica; Kramarski Józef lat 30, służący; Telążek Sebestjan lat 67, sługa kościelny; Hendrychów Apolonja lat 55; Kucharski Kazimierz lat 26, służący; Konarzewska Teofiła lat 40, sługa; Górska Rozalja lat 52, wyrobnica; dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone; dziecię płci żeńskiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Szpetgang Sura lat 80; Pozner Haskiel lat 52 handlujący; Gutfeld Moszek, lat 64, jubiler; Hantower Abram mies. 3; Swarckopf Zajwel mies. 11, syn wyrobnika; Turkus Etla mies. 3; Foderman bezimienny dni 3; Saltestein bezimienny dzień 1; Nowak bezimienny minut 5.

---

* W dniu onegdajszym wyjechali z Warszawy: jenerał-lejtenant *Żukowski* do Newla, jenerał-major *Moller* do Radomia, rzeczywisty radca stanu von *Tizenhausen* do Wilna; w dniu wczorajszym przyjechali: koniuszy dworu hrabia *Strogonow* z zagranicy, jenerał-majorowie: *Sumarocki* ze Skierniewic, *Baumgarten* z Petersburga, wdowa po radcy tajnym *Storożenko* z Paryża; wyjechali zaś: kamer junker dworu *Pencherzewski* w gubernię warszawską, fligel adjutant pułkownik *Anienkow*, małżonka jenerał-adjutanta *Anienkowa* i frejlina *Anienkowa* zagranicę, małżonka rzeczywistego radcy stanu księżna *Golicyn* do Paryża.

Prasa Polska za granicą.

* *G. Nar. Czas krakowski* podaje w swym środowym numerze artykuł tłumaczony z wiedeńskiego pisma *die Zukunft*, pewny że dojrzał pierwszy ten skarb w organie niemieckim. Tymczasem artykuł ten podała *Gazeta Narodowa* przed kilko tygodniami, w numerze 29-m z d. 5-go lutego 1865 *Czas* teraz dopiero przekład niemiecki tłumaczył *da capo* na polskie. Czy *Czas* jako „organ poważny" ignorował umyślnie ten artykuł, dopóki nie przebył puryfikacji niemieckiej, czy może jako „organ nieomylny" nie wiedział istotnie o nim, choć go kilka polskich dzienników zamieściło? W jednym i drugim razie nie przynosi mu to zaszczytu. Kto wie, czy *Czas* jeszcze kiedyś swego własnego artykułu, jeśli go obaczy gdzie w przekładzie niemieckim, nie przełoży znowu *con amore* na język polski i nie umieści z szumną przedmową?...

* *Cz.* Tygodnik wiedeński *Zukunft* zamieścił był w trzech kolejnych numerach jakoby nadesłany sobie z Poznania obraz tamecznych stosunków społeczeńskich. Przetłumaczyliśmy ten artykuł. *Gaz. Narodowa* upomina się dziś o jego autorstwo, chociaż to nie jej artykuł oryginalny, lecz przedrukowała go była dawniej z jednego z pism poznańskich, które dla przyczyn nie od nas zawisłych, nie zawsze nas dochodzi. Gdy zatem *Zukunft* nie przytoczyła źródła, mniemaliśmy, że to jej własny artykuł. Jakiem więc prawem upomina się *Gaz. Nar.* o autorstwo nie swojego artykułu? My nienawykliśmy zatajać źródeł, bo dla nas takie powołanie się na źródło bywa zawsze albo rękojmią albo zastrzeżeniem. Natomiast przestaliśmy już od dawna upominać się o przedrukowanie nas w innych dziennikach; ale możemy do tego wrócić. Nie zamieszczamy nigdy cudzych artykułów pod firmą naszych oryginalnych korespondencji opatrzonych cyfrą (*D. P.*). Co do zarzutu zaś o ogłoszenie w inseratach *Czasu* broszury p. Rapackiego na p. Dobrzańskiego pod zmyślonym tytułem; nie umiemy powiedzieć, czy to jest ta sama czy inna broszura. Bo księgarze lub kupcy ogłaszając książki lub towar swój nie zwykli udzielać nam próbek i okazów. Co jednak się tyczy samej broszury p. Rapackiego, nie znamy pisma polemicznego, coby jak ta broszura wymierzając broń w przeciwnika, sama się nią naprzód raniła.

* *G. Nar.* Broszura pana Rapackiego, będąca paszkwilem na Jana Dobrzańskiego, zaanonsowana jest w *Czasie*, rozmyślnie pod fałszywym tytułem i z opuszczeniem nazwiska autora. Kto ten podstęp popełnił, czy pan Rapacki, czy księgarnia Gergovicha? Charakterystycznem jest jednak, iż do rozprzedania broszury potrzeba tego oszustwa.

* *Cz. Kraków, 18 marca.* Dziś po południu wyszedł z więzienia p. Antoni Kłobukowski, odsiedziawszy w niem 4 miesiące za sprawy drukowe.

Ameryka.

* *Die Pres.* Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że stany południowe Ameryki urzędownie wniosły o zaprzeczenie pogłoskom w Paryżu i Londynie, jakoby na ostatniej konferencji pokojowej w Monroe przyznały one znaną doktrynę monroeńską, która postanowiła żadnej nie ścierpieć monarchji na kontynencie północno-amerykańskim.

* *La Patr.* Ostatnie korespondencje z Ameryki donoszą, że senat richmondski, nie zgodnie z życzeniami izby reprezentantów, życzeniami całego ludu i zamiarami jenerała Lee, większością jednego głosu odrzucił wniosek uzbrajania niewolników. Postanowienie to senatu bardzo żywe wywołało wzruszenie, a nawet rozdrażnienie. Wszystkie dzienniki richmondzkie potępiają większość tego zgromadzenia i oświadczają, z narażeniem nawet, jak powiadają, podniecenia ducha rewolucyjnego, że uchwała senatu powinna być unieważniona. „Publiczne zbawienie, powiada *Enquirer*, wyżej „stoi niż prawa i konstytucja. Senat jest dziś w „stanie buntu przeciwko narodowi, od którego „dzierży swoją władzę." W Richmondzie wcale nie wątpiono, iż przyjęta będzie tranzakcja, która unieważni postanowienie senatu i dozwoli uchwycić się środka, którego wymagają tak ważne okoliczności polityczne i wojskowe.

* *La Fr.* Wiadomo, że Wilmington zostało opuszczone, związkowym dostało się 30 armat i 700 niewolników.

Anglja.

* *La Patr.* Wiadomo już, że jeden z członków izby gmin, p. Fitzgerald, na posiedzeniu poniedziałkowem wznowił rozprawy nad kwestją kanadyjską. Po nim zabrało głos około dziesięciu mówców, którzy prawie wszyscy uznali, że w razie najścia przez Amerykan, Kanada nie byłaby w stanie stawić oporu. Lord Palmerston w skutek tego wystąpił dowodząc, że Kanady należy bronić, lecz że nie można przewidywać napadu. Angielski minister powtórzył uprzejme dla gabinetu Waszyngtońskiego i dla ludu północno-amerykańskiego słowa, a chcąc aby izba je uznała, dotknął uczucia patrjotyzmu, oświadczając, że honor Anglji i powinność rządu wymagają, aby posiadłości kanadyjskie były bronione. Oto jest ustęp tej mowy, który jest zarazem wzorem dyplomacji angielskiej: Północ chciałaby abyśmy się oświadczyli na jej korzyść, Południe objawiało to samo życzenie, a ponieważ pomiędzy niemi zachowaliśmy najzupełniejszą neutralność, wyrodziło się więc z obu stron, pewne rozdrażnienie przeciwko nam, lecz podzielam przekonanie, że w masie ludności Stanów Zjednoczonych, istnieją głębsze uczucia niż rozdrażnienie, iż istnieje tam uczucie dobrej woli względem kraju, z którym niegdyś połączeni byli przodkowie narodu amerykańskiego, i jestem pewny, że gdy ustanie ta nieszczęśliwa walka, jakikolwiek będzie jej koniec, naturalne uczucie dobrej woli i sympatji, które powinno istnieć pomiędzy temi dwoma narodami, zastąpi wszelkie czasowe rozdrażnienie, jakie wojna mogła spowodować. — Jestem także przekonany, że Anglja nie da Ameryce żadnego słusznego powodu użalania się, że my wojny nie wywołamy, i jeżeli, jak powszechnie sądzą, Ameryka jej nie wywoła, wówczas możemy spodziewać się, że pomimo obecnie przeciwnych pozorów, i pomimo proroctw wielu osób, stosunki przyjazne pomiędzy Anglją i Stanami Zjednoczonemi nie będą narażone na żadne istotne niebezpieczeństwo zerwania. Jednakże nie jest to powód dostateczny, aby zaniedbać użycia wszelkich środków w mocy naszej będących, w celu postawienia naszych współobywateli (jeżeli tak ich nazwać mogę) z Kanady i prowincji północnych, w możności bronienia się, w razie gdyby byli zaczepieni. Nie ma lepszej rękojmi dla pokoju, jak siła, która dozwala oprzeć się zaczepce, na przypadek gdyby zaczepka nastąpiła. Nie można w tem upatrywać wyzywania.

Austrja.

* *St. Anz. Wiedeń, 15 Marca. Gen. Cor.* wiadomość podaną w *Bresl. Z.* o tem, jakoby cesarz na radzie ministrów, na której obradowano nad odpowiedzią co do pruskich pretensij odnoszących się do Szlezwig-Holsztynji, mimo przeciwnego zdania wszystkich ministrów, oświadczyć się miał stanowczo na korzyść owych pretensij, uważa za zupełnie zmyśloną.

* *Die Pres. Wiedeń, 16 Marca.* Dowiadujemy się o tem, że sejm kroacki, chociaż ta wiadomość podaną była za najpewniejszą, nie zbierze się jeszcze w ostatnim tygodniu przed wielkanocą. Jak powiadają, nie ma jeszcze w tym względzie oznaczonego terminu, nawet nie oznaczono miesiąca, a tym mniej dnia.

* *Die Pres. Wiedeń, 16 Marca.* Dziś wieczorem rozeszła się w politycznych kółkach, a mianowicie pomiędzy deputowanymi sejmu, ważna wiadomość. Według niektórych zdań, minister stanu postanowił ustąpić z swego wysokiego stanowiska; według innych, dymisja jego ma nastąpić za najwyższym dekretem. Mówią także, że prawdopodobnie razem z nim wystąpią z ministerstwa, jego koledzy, a mianowicie minister spraw wew. Lasser i minister sprawiedliwości Hein. W skutek tych ważnych zajść powołano, jak sądzą, do Wiednia namiestnika Czech hr. Belcredi, namiestnika Morawji barona Poche, i namiestnika Trjestu, barona Kellersperg. Pierwszy jak wiadomo uchodzi za naczelnika umiarkowanej frakcji feodalnego stronnictwa w Austrji.

* *Köln. Z.* Projekt traktatu celnego z Austrją został 11 b. m. zakomunikowany rządom należącym do związku celnego, mianowicie Wirtembergji, Bawarji, w. księztwu heskiemu, księztwu Nassau, a to na zasadzie art. 5-go protokółu dołączonego do traktatu związku celnego. Oczekiwane były odpowiedzi od tych rządów na drodze telegraficznej, poczem miano podpisać w zeszłą sobotę sam traktat z Austrją zawarty.

* *Corr. Hav. Bul.* podaje korespondencję z Berlina, w której powiedziano: Cokolwiekbądź mówią korespondenci wiedeńscy, odpowiedź hr. Mensdorffa na depeszę p. Bismarcka objęta jest w jednej tylko depeszy, datowanej 5-go b. m. Błędnem jest także twierdzenie, jakoby gabinet wiedeński oświadczył, że wszystkie żądania postawione przez p. Bismarcka są przeciwne prawu związkowemu; Austrja odrzuca jedynie cesję prawa zwierzchnictwa co do punktów wzmiankowanych w depeszy, oraz wspólność zarządu wydziałów wojny i marynarki. Lecz ponieważ p. Bismarck oświadczył, że żądania pruskie mogą być jedynie w całości bądź przyjęte bądź odrzucone, przeto zdaje się, że hr. Mensdorff sformułował odrzucenie tego programu.

Francja.

* *Ind. bel.* Kardynał de Bonnechose, arcybiskup Rouen, odpowiadał w senacie francuzkim na twardą mowę p. Rouland. Donoszono już poprzednio że pozostawi na stronie encyklikę i syllabus, a zajmie się jedynie kwestjami tyczącemi się położenia wysokiego duchowieństwa we Francji. Lecz zamykając się w tak ciasnych granicach, byłby bez wątpienia zniewolony dotknąć w najdrażliwszym ich punkcie, obecnie istniejące trudności, i bezwarunkowo być może zaprzeczyć rządowi prawa placetu które rząd przypisuje sobie i wykonywa co do bul papiezkich. Mówiąc o encyklice i syllabusie, aby je uniewinnić z zarzutu jakoby były w sprzeczności z konstytucją francuzką, nie obowiązywał się przynajmniej do dyskutowania z gruntu prawa rządu, lecz mógł się ograniczyć na zganieniu użytku jaki z prawa tego czyniono. Tak też i postąpił, o ile sądzić można z krótkiego rozbioru jego mowy jaki mamy pod oczami, i w ten sposób zdołał wyrazić, nie urażając zbyt otwarcie drażliwości rządu, żądanie bardzo skromne na pozór: to jest aby rozpoczęto układy z Rzymem dla doprowadzenia do nowego prawnego stanu rzeczy, zarazem zadosyćczyniącego interesom religji i rządu. Objaśnia nam to doniosłość tego nieco zamglonego ultimatum postawionego w tych dniach przez kardynała Donnet. Konkordat z 1802 r. nie wystarcza już duchowieństwu francuzkiemu. Chciałby posiąść inny który lepiejby zabezpieczał interesa jego i serc katolickich według *syllabusa*. Jeżeli nie jesteśmy w grubym błędzie, to wychodzi to na to samo, aby rząd francuzki błagał w Rzymie o

przebaczenie za ostatni swój czyn i zobowiązał się traktatem, iż więcej nie ulegnie tej pokusie. Zobaczemy co odpowiedzą organa rządowe na to nowe roszczenie. Co do nas nie potrzebujemy powiadać, że jeżeli nie jesteśmy wielkiemi zwolennikami teraźniejszego konkordatu, jeszcze mniej byliśmy niemi dla konkordatu o którym marzy ława kardynałów francuzkich, a nic lepiej nie przekonywa jak ten wybuch nowych roszczeń klerykalnych, o niezbędności przyprowadzenia do skutku jedynego logicznego i mogącego być przez wszystkich przyjętego rozwiązania, tojest oddzielenia kościołu od rządu.

* *Le Nord.* I tak obszerna już lista kandydatów do prezydencji ciała prawodawczego powiększona została nowem jeszcze nazwiskiem, mianowicie wymieniają księcia de La Tour d'Auvergne, posła francuzkiego w Londynie.

* *La Fr. Paryż, 15 Marca.* Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nominacja prezesa ciała prawodawczego nie nastąpi jeszcze teraz i że rozprawy nad adresem odbywać się będą pod kierunkiem dwóch wice-prezesów tegoż ciała.

* *Köln. Z. Paryż, 14 Marca.* Biskup Algierji napisał list do papieża, że nie jest w stanie więcej uczynić jak tylko przesłać pismo z zażaleniem do ministra oświecenia, ponieważ znajduje się obecnie pod rządem wojennym, co ma znaczyć, że bez wielkiego niebezpieczeństwa nie mógłby nic przedsiębrać. Mowa Roulanda napsuła krwi w kołach ultramontanów tak dalece, że nuncjusz miał się bardzo na nią użalać; za to arcybiskup Paryża pochlebne o niej miał objawić zdanie. Książe Albefura był dziś u Cesarza i wnoszą z tego, że otrzyma nominację jako następca księcia Morny.

* *La Patr.* Kardynał de Bonnechose zaniechał dalszego występowania w rozprawach, senat więc z prawdziwą przyjemnością mógł wysłuchać po raz pierwszy czcigodnego arcybiskupa paryzkiego. Słowa Mgra Darboy tchną tem umiarkowaniem i spokojną godnością którą szczęśliwi byliśmy znaleść w jego liście pasterskim. Wierny swemu charakterowi biskupa, swemu posłannictwu kapłana, arcybiskup paryzki nie zrzuca także z siebie i poważnych obowiązków ciążących na każdym obywatelu, nie łączy praw kościoła z prawami państwa, skłania się przed jednemi i przed drugiemi, i żąda aby wszędzie i od wszystkich doznawały poszanowania i posłuszeństwa.

* *La Fr. Dziennik Akhbar* powtórzył mniemane pogłoski krążące niby w Algierji o powstaniu, a którym już zaprzeczyliśmy w naszym dzienniku. Dziennik ten z tego powodu otrzymał następujący artykuł komunikowany: do Bougie wysłano na okręcie pięciuset strzelców pieszych. Oddział ten ma ochraniać robotników pracujących przy budowie drogi od Setif do przylądka Aokas przed napadami niektórych pokoleń Baboru, o nie przychylności których już donoszono. Do Laghuat posłano 4 kompanje żuawów dla zastąpienia tych które tam stoją od początku kampanji. Nic więc nie usprawiedliwia zatrważających pogłosek jakie *Akhbar* powtarza w swoim numerze z 9 marca.

* *Journal des Vimles et des Calpgnes* otrzymał trzecie *ostrzeżenie* za artykuł o jednem z ostatnich posiedzeń senatu.

Hiszpanja.

* *Correspondencia* zapewnia, że wiadomość o projekcie do prawa dotyczącego przyłączenia San-Domingo do Hiszpanji, przyjętą została z radością przez armję okupacyjną, sposobiącą się, skutkiem tego, do opuszczenia kraju, który spowodował tak wielkie dla kraju macierzystego ofiary. W Puerto-Plata, Montecristi i Samana, leży mnóstwo chorych i śmiertelność jest wielka.

* *La Fr.* Z Madrytu donoszą, że podpisano tam protestację przeciwko nowemu prawu o prasie i że 22-go dzienniki madryckie ogłosiły ją.

Niemcy.

* *N. Preus. Z.* Wypowiedzenie wojny Prusom, takie jest w tej chwili hasło w Wirtembergji, jeśli w Berlinie nie poddadzą się prędko pod absolutną wolę szwabskich reprezentantów i jeśli nieodstąpią od wszelkich pretensij do Szlezwig-Holsztynji, które nie zostaną wprzód ratyfikowane przez profesorów z Kielu. Wyborną jest owa szwabska naiwność! Pp. reprezentanci narodu szepcą z sobą wieczorem przy kuflach; przy piątym albo szóstym kuflu rozgrzewają się ich patrjotyczne umysły, a w rozgorączkowanej piersi gotuje się wniosek mający wstrząsnąć światem, który na drugi dzień przedstawiany bywa w izbie deputowanych. Czyżby szwabscy panowie mimo ich zarozumiałości nie mieli uznać, że świat dziś dla ich frazesów ma tylko na ustach uśmiech politowania? Niechaj potem pozwolą wodzić się za nos dzielnemu p. Metz, który mimo rzadkiej swojej wymowy nie mógł jednak dla najświeższej sprawy związku niemieckiego, nawet tuzina zjednać dla siebie słuchaczy.

Prusy.

* *Kön. Hart. Z. Królewiec, 14 marca.* Rana zadana sztyletem majorowi Kalkreuth przez krawca Dühringa nie jest wcale niebezpieczną, gdyż sztywny naszywany kołnierz ochronił go od silnego pchnięcia. Niewiadomo jeszcze, jaki powód miał Dühring do spełnienia tej zbrodni, gdyż major niedawno jeszcze przybył do tutejszego garnizonu, i zupełnie niebył mu znajomym. Prawdopodobnie wybryki szaleństwa, powstałe przez nadużycie trunku są przyczyną godnego pożałowania występku Dühringa, który z powodu rozmaitych zajść z policją strasznie był uprzedzonym przeciwko wszystkim którzy nosili na sobie mundur. Jak tylko w stanie opiłym spotkał policjanta lub żołnierza, zaczął im natychmiast wymyślać i popadać przez to w nowe sprzeczki, które kończyły się jego uwięzieniem. Dühringa uważano tu jako ciągłego gościa w tutejszem więzieniu policyjnem. Właściciele tutejszych zakładów gastronomicznych baczne na niego mieli oko, oddalali go natychmiast gdzie tylko się ukazał. Przed kilku latami Dühring zakochał się szalenie w córce mieszkającego tu jenerała. Pewna awanturnica dowiedziawszy się o czułościach krawca, obróciła te na swoją korzyść o tyle, że namówiła go do udania się z nią do Berlina, dokąd rodzina jenerała przesiedliła się czasowo; przyrzekła ona mu pośrednictwo w celu uzyskania od córki jenerała wzajemności dla krawca. Obrawszy Dühringa aż do ostatniego grosza, zostawiła go potem na koszu w Berlinie. Od tego czasu stan jego umysłowy pogorszył się jeszcze bardziej. Dühring miał przejść dziś do tego samego więzienia, z którego wyszedł przed kilku dniami po wysiedzeniu dziewięcio-miesięcznej kary. Z oświadczeń Dühringa złożonych wczoraj przed policją, dowiadujemy się, że kupił on sobie sztylet, ażeby tylko zabić jednego człowieka, i że czuje się nieszczęśliwym, iż ten jego zamiar nie doszedł do skutku, co jeśli nieuznanem będzie za pomieszanie zmysłów, smutnem dla Dühringa stanie się następstwem.

* *St. Anz. Gdańsk, 16 marca.* Minister spraw duchownych i t. d. jak donosi *Danz-Dampfb*, wysłał natychmiast po otrzymaniu wiadomości o pokazaniu się epidemicznej choroby, która objawia się w oznakach zapalenia błony mózgowej i kości pacierzowej, profesora dra Hirscha (dawniej lekarza praktykującego w naszem mieście), człowieka, który mianowicie na polu badań chorób epidemicznych wielką uzyskał sławę, w okolice Elbląga i t. d. ażeby chorobę tę wybadał z naukowego stanowiska, i chwycił się środków lekarskich w porozumieniu z prezydentem i radcą medycyny rejencji gdańskiej.

* *Prov. Corr.* tak się wyraża o obecnem położeniu rzeczy: W obec teraźniejszych okoliczności, sprawa szlezwicko-holsztyńska pozostanie do pewnego czasu bez zmiany, jak tego sobie rząd pruski poprzednio jeszcze życzył: wspólny zarząd Prus i Austrji, wykonywany z jak najzupełniejszą zgodą pomiędzy obu rządami i ich komisarzami, skutkiem czego stosunki księztw przybierają pożądany pod wszystkiemi względami rozwój, pozostanie w całej swej mocy aż do chwili stanowczego rozstrzygnięcia kwestji przyszłego rządu księztw. Co się tyczy Prus, państwo to trzymać się będzie niezmiennie i bezwarunkowo tego wszystkiego, co zapewnić może takie rozwiązanie sprawy szlezwicko-holsztyńskiej, ażeby Prusy postawione zostały ze wszech miar w możności wykonania swego zadania tak co do księztw jak i co do Niemiec. Warunki postawione w tym celu w ostatniej depeszy pruskiej, pozostaną nadal niezbędną i najmniejszą miarą tego, o co Prusy muszą dopominać się.

Szwecja.

* *Nordd. A. Z. Stokholm, 5 Marca.* W ostatnich dniach miały miejsce uliczne zbiegowiska, które z żadnego innego nie były wywołane powodu, jak tylko w celu obchodzenia rocznicy podobnych zbiegowisk, przy których minister policji Wallenberg, ściągnął na siebie niezadowolenie ludności. O tem przypomniano tu i owdzie i ogromne tłumy zgromadziły się przed mieszkaniem Wallenberga i na przyległych ulicach. Wallenberg pokazywał się sam na każdem miejscu, i tylko kilka zaszło awantur, ale kawalerja była w stanie rozproszyć tłumy. Sąd kazał skonfiskować jeden z pamfletów, który wydrukował napaść przeciwko Wallenbergowi. Jeżeli pomyślimy o tem, o ile w obecnej zimowej porze niższe klasy ludności oddają się pijaństwu, nad czem niedawno jeszcze żaliła się urzędowa *Post Z.*, nie będziemy się dziwili, że podobne wybryki mają miejsce.

Włochy.

* *Köln. Z. Turyn, 12 Marca.* Z wielkiem naprężeniem umysłów, a ze strony rządu z niejaką obawą oczekują rozpraw w izbie francuzkiej nad konwencją wrześniową. Pomimo zaspakajających zapewnień otrzymanych po kilkakrotnie przez p. Nigra od rządu francuzkiego, obawiają się tu przecież zawsze jeszcze nieprzyjemnych w tym względzie napaści ze strony reprezentantów cesarskiego rządu. Król miał nawet w tym przedmiocie napisać list do cesarza i nadmienić o agitacjach we Włoszech objawianych z tego powodu, które go znaglają do uśmierzania wzburzonych umysłów z powodu obiegających pogłosek, przez osobiste występowanie.

* *Nordd. A. Z.* Donoszą z Rzymu o ostatniej audjencji którą miał p. Sartiges poseł francuzki u papieża, jakoby tenże miał na nowo oświadczyć stanowczo ojcu św., iż Francja postanowiła co do joty wypełnić konwencję wrześniową, i że rząd francuzki wzywa jeszcze raz papieża do zorganizowania armji. Co do odpowiedzi papieża nie ma jeszcze żadnych wiadomości.

* *La Patr. Gazeta Florencka* donosi, że król Wiktor Emanuel urzędownie przesiedlił się do swej nowej stolicy.

* *La Patr. Turyn, 14 marca.* Dziś jest rocznica urodzin króla Wiktora Emanuela i księcia następcy tronu. Król rozpoczyna 45 rok, książę Humbert 21. Stopniowe wycofywanie wojsk francuzkich nie stanowi wątpliwości dla ludności państwa kościelnego. W Civita-vecchia są przekonani, że jedna z baterji już jest gotową do odpłynięcia. Listy z z 8-go b. m. donoszą, że spodziewano się tam przybycia fregaty francuzkiej, która ma ją zabrać i przewieść do Tulonu. Co się zaś tyczy parostatku francuzkiego *le Grégois*, który stał od kilku lat w Civita vecchia, wiadomo, że odebrał rozkaz opuszczenia tego portu. Rząd papieski odmówił wydania rządowi włoskiemu akt więźniów politycznych wydanych temu ostatniemu. Odmowa ta opóźni uwolnienie tych nieszczęśliwych, gdyż będzie potrzeba przeprowadzić długie śledztwo dla dojścia do przekonania, które przy rozpatrzeniu akt tych ofiar, niesłusznie pomięszanych ze złoczyńcami i mordercami, w bardzo krótkim czasie mogłoby być osiągnięte. Zdarzeniem, które musiało spowodować wielkie zadziwienie i nieukontentowanie w wysokiem duchowieństwie, jest wyjazd z Neapolu do Turynu senatora mgra Diacomo, biskupa z Alifa, który zamierza przemówić w senacie za małżeństwem cywilnem.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Kozienice, 2 marca.

Niedawno jeszcze w rewirze kozienickim brzmiały rewolucyjne pieśni powstańców; niedawno jeszcze w przybytkach bożych rozlegały się hymny, wzywające na moskali przekleństwa niebios; krzyże rewolucyjne w znacznej liczbie rozpościerały się po przydrożach; zdradziecka rzeź nocna w Jedlnie, wzbudzała zgrozę i głośno wołała o pomstę do nieba; lasy kozienickie, dzięki rządowi narodowemu, zbryzgały się krwią bratobójców; zbrodnie żandarmów wieszających, którzy tu zgubili tyle ofiar niewinnych, szerzyły postrach swą nieludzkością; skrwawione fale Wisły daleko w świat niosły wieść o waśni bez powodu dwóch pokrewnych narodów, która zakończyła ciemną kartą ostatnią epokę w historji Polski. Ciężko było tak dla polaków jak i dla rossjan, przeżyć ów smutny perjod!

Ale podczas kiedy rząd narodowy upajał się owemi krwawemi scenami, kiedy partje powstańców dopuszczały się gwałtów śród własnych braci, naród polski gorzko ubolewał, uznając w skrytości, że błazeńskie pieśni powstańców, świętokradzkie ich hymny, krzyże rewolucyjne, rzeź nocna i zwierzęce zbrodnie wieszających, pozostaną na zawsze pamiątkami profanującemi katolicyzm i rzeczywiste uczucia patrjotyczne polaków; naród pojmował i tylko pod wpływem teroryzmu nie wypowiadał, że trudno mu będzie zmyć piętno, nałożone nań przez niemiłosierny rząd narodowy, nad którym odtąd wiecznie będą ciążyć nie tajone już więcej przekleństwa prawdziwych patrjotów polskich. Przekonany gorzkiem doświadczeniem lud, pojął nareszcie, że całe jego szczęście zawiera się jedynie w szczerem moral-

nem zlaniu się z narodem ruskim, i w zgodnem z nim posuwaniu się na drodze postępu; przejęty dobrodziejstwami wielkich reform, pojął on nareszcie, że cała jego pomyślność zawiera się w zupełnem zaufaniu dla prawego rządu Cesarza Aleksandra II.

Potem nie ma się czemu dziwić, jeśli polacy dawno już myśleli o zrobieniu kroku dla pojednania się z rosjanami i z niecierpliwością oczekiwali 19 lutego (2-go marca), przemyśliwając wcześnie, jakby godnie uczcić ów dzień wielki,—dzień swobody, i wstąpienia na ton Cesarza-Oswobodziciela!

Uroczystość, odbyta z tego powodu d. 21-go lutego w m. Kozienicach, przedstawia fakt niesłychany, budzący w duszy zachwycenie i wzruszenie. Od wczesnego rana lud zaczął się zbierać do Kozienic z okolic odległych; tysiące gromadziły się na placu, z twarzami promieniejącemi, w oczekiwaniu czegoś uroczystego; o godzinie 10-tej rano mieszkańcy, urzędnicy i oficerowie 2-go bataljonu saperów, udali się do bóżnicy żydowskiej, gdzie po nabożeństwie za zdrowie Najjaśniejszego Pana, rabin miał wzruszającą przemowę, w której wypowiedział szczerą wdzięczność narodu dla Cesarza Aleksandra II, za oswobodzenie włościan i emancypację żydów. Wynurzywszy głębokie dzięki wojskom ruskim za wyswobodzenie kraju od napaści powstańców, rabin z głębokiem uczuciem zaniósł modły do Boga o zdrowie Cesarza, całego domu Cesarskiego i wojsk Jego Cesarskiej Mości.

Z bóżnicy udano się do kościoła; wysłuchawszy tu nabożeństwa i modłów o zdrowie Najjaśniejszego Pana, procesja kościelna, z krzyżami i chorągwiami, przy zebraniu się kilku tysięcy ludu wszelkich stanów, ruszyła do wsi Starej-Wsi, śpiewając przez drogę hymny nabożne. Stara-Wieś odległą jest od miasteczka nie więcej jak o wiorstę; tu na wzgórzu, z którego odsłania się prześliczny widok daleko w kierunku ku Wiśle, włościanie postanowili wznieść z dobrowolnej składki kaplicę na pamiątkę ich oswobodzenia, z warunkiem aby w tej kaplicy corocznie 19-go lutego (2 marca) odprawiane były modły za zdrowie Cesarza Aleksandra II.

Po przybyciu procesji na wzgórze oznaczone, wójci gmin własnoręcznie zatknęli na niem wcześnie przysposobiony krzyż z napisem: 19 lutego (2 marca),—dzień oswobodzenia włościan, na pamiątkę potomności! Poświęciwszy nowo wzniesiony krzyż, ksiądz miejscowy miał u podnóża jego mowę odpowiednią okoliczności. Ustępy mowy, w których wzmiankowano o dobrodziejstwach, udzielonych ludowi przez Aleksandra II, przyjmowane były głośnemi westchnieniami i pełnemi uniesienia okrzykami narodu, wznoszącego z przepełnionego uczucia głośne, serdeczne modły do nieba za ukochanego Monarchę-Dobroczyńcę! Po skończeniu przemowy, obecne tu dwie roty 2-go bataljonu saperów, przeszły około krzyża marszem ceremonjalnym i wraz z ludem skierowały się napowrót do m. Kozienic.

Za wejściem wojsk na obszerny plac miejski, uderzyło je niespodziane, wspaniałe widowisko: plac zastawiony był stołami, obładowanemi bułkami i rozmaitemi naczyniami z wódką, winem i piwem; tłumy ludu milcząc przechodziły pomiędzy stołami; burmistrz miasteczka, p. Grejber, z ławnikami i przedstawicielami władzy miasteczka powitał wojska i zaprosił je do przyjęcia od mieszkańców chleba i soli. Brak słów, brak wyrażeń, aby godnie opissć obraz, jaki potem nastąpił! Zupełnie tak jak i u ludu brakowało słów, brakowało wyrażeń dla wylania przejmujących go uczuć! Nie ustające głośne: „ura! wiwat! niech żyje Cesarz Aleksander II!" zabrzmiało na placu przy toaście „za zdrowie Najjaśniejszego Pana". Później nastąpiły toasty za zdrowie: Namiestnika hrabiego Berga, naczelnika oddziału radomskiego, naczelnika rewiru kozienickiego, za zdrowie wojsk ruskich, mieszkańców Kozienic i t. d., i t. d. Ura! i wiwat! nie ustawało. Saperom rozdano po 2 czarki wódki, po bułce, po krużce piwa i po papierosie. Poczem tłumy ludu pomięszały się z saperami, nastąpiły przyjacielskie uściski, ściskanie rąk i wzajemne wynurzanie uczuć przyjaźni i braterstwa; nastąpił gwar tłumu, w którym bezprzestannie słychać było pojedyncze pełne uniesienia okrzyki: Aleksander II! Wolność! ura! wiwat! ura! Niech żyje! Niech żyje!

Następnie naczelnik wojenny rewiru kozienickiego, praporszczyk Sniegirew zaprosił do siebie na przekąskę wszystkich wójtów gmin, obywateli uczestniczących w uroczystości, urzędników i oficerów 2-go bataljonu saperów. Nie można tu było bez wzruszenia słyszeć, jak z 25 wójtów gmin każdy oddzielnie wznosząc toast: „za zdrowie Najjaśniejszego Pana!" w prostych lecz dosadnych słowach wynurzał swą serdeczną wdzięczność dla Niego włościan i błagał dlań o błogosławieństwo Boga. Po wójtach gminy znowu wniesiono ogólny toast „za zdrowie Najjaśniejszego Cesarza!" — Głośne i długie—długie: ura! i wiwat! zabrzmiało w zgromadzeniu i nagle wszystko umilkło; orkiestra wiejska zagrała: „Boże Cesarza chroń!" Do orkiestry przyłączyli się oficerowie i razem odśpiewali hymn narodowy z takiem głębokiem uczuciem, z takiem mimowolnem uniesieniem, jakie tylko z wysoka natchnione być może! Dalej poszły toasty: za zdrowie Namiestnika hrabiego Berga, naczelnika oddziału radomskiego, naczelnika rewirowego kozienickiego, wojak ruskich, mieszkańców Kozienic, za zdrowie wójtów gmin, obywateli i t. d. i t. d.!! Uroczystość skończyła się tańcami narodowemi, które wprawiły włościan w zachwycenie i podziw, skoro ujrzeli, że udział w tańcach wzięli wszyscy oficerowie.

Wieczorem zapaloną była iluminacja, niewidywana w naszym zakątku, a taka, że przyniosłaby zaszczyt nie jednej stolicy; okna domów oświetlone zostały jarzącem światłem, a dwie wspaniałe tarcze z cyfrą A, przyozdabiały plac.

Poczytujemy za powinność podziękować z duszy praporszczykowi Sniegirewowi, tak za serdeczną jego gościnność jak i za czynną pomoc włościanom w doprowadzeniu do skutku ich szczerego życzenia: uczcić w godny sposób pamiętny dla wszystkich dzień 19 lutego (2 marca).

Tak więc zapomniane są u nas okropności powstania! Naród polski potrafił pojąć i ocenić dobrodziejstwa udzielonych mu przez Cesarza reform; pod ich wpływem powstał on do nowego życia; krwawa waśń jego zruskimi skończyła się: zgodna pieśń pokoju i swobody zabrzmiała nad brzegami Wisły; echo jej nie umilknie na wieki i daleko odbije się na sławę słowian i na radość Sprawcy uroczystości Cesarza Aleksandra II: „19-go lutego (2 marca), Aleksander II i swoboda" nie zamilkną w ustach narodu i palcem samego Boga wpisane zostaną na kartach historji!

Umilknijcie więc wrogowie narodowego szczęścia i spokojności! Padajcie na twarz przed wielkością Monarchy, którego naród zwie: Ojcem-Oswobodzicielem! Padajcie na twarz przed świętemi uczuciami narodu i z drżeniem przysłuchajcie się jego głosowi!— Głos narodu—głos Boga!

Wiedeń, 13 Marca.

Arcybiskup Poznański i Gnieznieński według doniesienia dzisiejszego telegramu życie zakończył. Nie zamierzam ja tu wystąpić z mową pochwalną na cześć tego księcia kościoła, sądzę bowiem, że pisarz winien pamięci, nawet zmarłego, tylko szczerą prawdą. Kto tylko zmarłego od dawniejszych czasów bliżej znał, ten przyzna mi słuszność, że prałat ten życie swe pędził pod wpływem politycznych, i kościelno-politycznych agitatorów, służąc tymże za ślepe narzędzie. Zadaniem jego było ogarnąc pod swój wpływ polskie koła familijne w Poznańskiem, do osiągnięcia czego Kozmian, Prusinowski, Zenkteller, Raczyński i t. p. dopomagali. Niezgody pomiędzy familjami i nieszczęścia były nieraz opłakanem następstwem tych intryg.

Ks. Przyłuski miał, jeżeli się nie mylę 72 lat, pochodzi on z rodziny właścicieli ziemskich w Poznańskiem. Rodzina jego niezamożna, dopiero bogate związki małżeńskie pod wpływem arcybiskupa zawiązane, nadały jej bogactwo i znaczenie. Ostatnia krewna jego, którą wydał za mąż była jego siostrzenicą, poszła ona za bogatego lecz już podeszłego wieku będącego obywatela Poznańskiego. O stosunku, w jakim się zmarły Przyłuski do rządu znajdywał, sądzić można z wiadomego wszystkim faktu, że w r. 1859 z kancelarji prezesa najwyższego Putkamera, pewien dokument zabrany został, który dla ówczesnego ministra spraw wewnętrznych p. Westphalen przeznaczony był. Dokument ten zawierał raport p. Putkamera o zachowaniu się politycznem duchowieństwa katolickiego, w prowincji poznańskiej. Dostał w swe ręce ten dokument Przyłuski, oddał takowy przyjacielowi swemu znanemu ultramontaninowi Rohde (członkowi frakcji katolickiej w pruskiej izbie deputowanych), i tak dokument ten w zdradziecki sposób w *Köl. Z.* ogłoszony został. Rząd wtedy dość delikatnie sobie postąpił; Rohde musiał Poznań opuścić a sprawca kradzieży został aresztowany, policyjnie ukarany, i z posady swej kopisty jaką w kancelarji prezesa zajmował, wydalony. Człowiek ten dzisiaj jeszcze w biednym stanie; od wsi do wsi w Poznańskiem się poniewiera, by u księży i u obywateli Poznańskich jakie chwilowe znaleść zatrudnienie; może też przy ostatnich wypadkach jako „patrjota" zginął.

Emigrant Marjan Langiewicz wydał z Szwajcarji odezwę płaczliwą do redaktora wychodzącego w Pradze pisma *die Politik*, w której o związkach rodowych między Polakami i Czechami traktuje, tych ostatnich „Czeskiemi braćmi" Polaków nazywając. Rozsądni Czesi za rewolucyjne to braterstwo bardzo dziękują i teraz są kontenci, że się tej zgrai rewolucyjnej pozbyli. Przy tej sposobności muszę tu wyznać, że niektórym polskim intrygantom a mianowicie wyniesionemu przez Ojca Św. na godność hrabiowską obywatelowi Augustowi Cieszkowskiemu, udało się garstką zapalonych młodych głów w swe sidła ułowić i dla celów swoich pozyskać. Cieszkowski w interesie tych agitacij w roku 1863 w czasie, gdy on i spólnicy jego zauważali, że powstanie nie tęgo stoi, bawił w Pradze pod pretekstem oddawania się literackim sławiańskim studjom i konferował tam z jawnemi przeciwnikami wysoko poważanych czeskich patrjotów Palackiego i Rygera; osobom tym podobały się projekta Cieszkowskiego, który ich umiał zdurzyć, że przy powszechnych sympatjach Europy dla polskiej rewolucji, rzeczą będzie dla nich łatwą panom Polackiemu i Rygierowi, którzy wszelkiej rewolucji jak wiadomo są przeciwni, kierunek opinji publicznej odebrać, a sami jako znakomici „mężowie ludu" ich miejsca zająć. Od tego to czasu ajenci Cieszkowskiego na wzór polskiej „organizacji" wszędzie intrygują, teroryzując spokojnych obywateli, narzucając im pewne ubiory, tudzież nienawiść dla wszystkiego, co nie jest czeskim, tak że część szkolnej młodzieży wraz z pewną liczbą awanturników w niektórych miejscowościach panami położenia się stało. Z temi więc szkolnemi żakami i awanturnikami zbratają się polscy rewolucjoniści, którzy im w malowniczych kolorach powaby „wolności" przedstawiają. Nie potrzebuję tu dodać, że nie jeden egzaltowany czeski gimnazjasta medal przedstawiający dziewicę z pod Goszczy (znaną pannę a teraz już od dawna panią Pustowojtow), mogącą być uważaną za prawdziwą spójnię pomiędzy polską i czeską rewolucyjną młodzieżą, na piersi pod suknią nosi. Związek ten obecnie, gdy policji emancypowana ta dziewica z powodu lekkiego sposobu życia się sprzykrzyła i takowa do opuszczenia Pragi zmuszoną została, przez przyjaciołkę pani Pustowojtow, artystkę dramatyczną Zawiszankę jest utrzymywany. Z tych ultraczeskich agitatorów, niektórzy aż tu się przybłąkali, gdzie juk wiadomo tyle tysięcy porządnych czechów przebywa, jest ich jednak mała tylko liczba i to renegaci, którzy w pieniężnych widokach pomiędzy rodakami swemi tu agitują, bez żadnej jednak nadziei powodzenia. Ci ultraczescy agitatorowie tutejsi znani są z niskiego charakteru swego, tak samo bowiem jak to miejsce ma pomiędzy polskiemi wichrzycielami, tak i pomiędzy czeskiemi, znajdują się niemcy, którzy od rodaków swoich dla nieuczciwego życia swego pogardzeni, swojej narodowości niemieckiej się wyrzekają, aby się sprawami narodowości czeskiej poświęcić. Że ludziom takim wcale nie idzie o szczere służenie tej sprawie, lecz że oni raczej pewnemi finansowemi tu się kierują względami, jest rzeczą nie trudną do zgadywania; na co dowody z łatwością przytoczyć można. I tak w tych czasach pewne indywiduum (nazwiskiem L.) gwałtowny przeciwnik p. Palackiego, tutejsze sławiańskie koła zdurzyć usiłował. Sam niemiec z Pragi nie miawszy powodzenia między tamecznemi niemcami, przyłączył się do czechizmu i wszedł tu w związki z niektóremi indywiduami polskiej narodowości, którzy tu jeszcze ciągle na wojnę z Rosją czekają. Pod opieką tych cywilizowanych wpływów, przedstawił się tu na pewnem sławiańskiem zgromadzeniu, narzucając się członkom tegoż mniemanym patrjotyzmem swoim do tego stopnia, że nie mogli się go pozbyć inaczej, jak tylko ofiarując mu miejsce sekretarza towarzystwa. Podobne posady są zwykle bezpłatne i tylko honorowe. P. L. zaś inaczej rzecz tę zrozumiał i likwidował się sobie za swą „pracę" 600 florenów. Taki to patrjotyzm tych ludzi. Dzięki Bogu, mało tu mamy podobnych oszustów. Czesi tu mieszkający są to ludzie uczciwi, spokojni a przedewszystkiem pracowici, pragnący rozwoju narodu swego na drodze lojalnej. W samych Czechach takie agitacyjne knowania po za ławkami szkolnemi tudzież za obrębem karczem i korzeni zapuścić nie potrafią, uczciwy zaś obywatel cze ski

na uwielbienie wieszających i trujących panów-rewolucjonistów zasługiwać nie pragnie. ψ

Paryż, d. 14 marca 1865.

Trudno jest żądać od dzienników zagranicznych bezstronności w sprawie naszej, gdyż każden z nich sądzi ją nie podług naszego dobra, lecz podług interesów partji, którą przedstawia. A jednak pomimo tej stronności, kraj nasz, odkładając na bok uprzedzenia, mógłby nieraz korzystną z nich dla siebie wyciągnąć naukę.

Przed doświadczeniem, wybór w obcych sądach i radach był cięższy aniżeli dziś do zrobienia. Z jednej bowiem strony ci, których interes cały polega na niepokojeniu Rosji, na stawianiu przeszkód w jej rozwoju szczególnej cywilizacyjnym, (ostatnie numera *Siecla, Opinione, Débatów, Monda, Temps* i t. d., rozważające ogromne prace ruskiego państwa, zapytują się z nietajonem przerażeniem, co stanie się z Europą za lat 10, kiedy Rosja dopełni wszystkich swych robót). Otóż ci podstępni przyjaciele, schlebiali manifestacjom, rozrzewniali się nad ofiarami przemocy, podżegali do nienawiści i krwi rozlewu; wówczas, kiedy z drugiej strony, partja pokojowa, stronnictwo prawd ekonomicznych, zamiast nam schlebiać i deklamować jak w melodramie, przemawiała do nas głosem rozumu, przestrzegając i wróżąc niebezpieczeństwa, na jakie rewolucja nasz kraj naraża.

Człowiek ku przepaści lecąc, przekłada złudzenia i niebezpieczne potakiwania nad surowy i sumienny głos prawdy. Z wyjątkiem pewnym, z wyjątkiem słabych, których teroryzm przestraszył i pociągnął za ruchem, to zresztą wszyscy, tak zwani myślący, postąpili sobie jak ów człowiek chronicznie chory, który nie nawidzi tego wszystkiego, co mu jego słabość przypomina. Lecz zaniechajmy przeszłości. Niewczesne żale, wyrzuty opóźniono, nie są na czasie dla tych, którzy swym dzieciom mają przyszłość zapewnić.

Gdzie leżą środki, które kraj nasz mają zrestaurować, o tem niech najdrażliwsza dotąd dla nas gazeta *Opinion Nationale*, czytelników naszych pouczy.

Kiedy Austrja, mówi ten dziennik, tysiące polaków wyrzuca poza granicę ich ojczyzny, wówczas rząd pruski, zabrania w Poznaniu mówić i pisać po polsku. W odwiecznej stolicy Wielkopolski, nie wolno jest przedstawiać sztuk polskich. Młodzież odsunięta jest od wszystkich urzędów; ci, którzy uniwersyteta niemieckie kończyli, ci nawet nie mogą otrzymać najskromniejszej posady w magistraturze krajowej; tak dalece, że wszystko to, co jest młode a ukształcone, zmuszone jest udawać się z prośbą o karjerę i chleb do rządu ruskiego.

Oto do czego zachód, mówi dalej *Opinion* doprowadził Polskę. Kraj ten nieszczęśliwy po dwuletnim boju, ma dwie drogi tylko do wyboru: albo życie nędzne, poniżające tułacza; albo proszenie o łaskę tego, z którym niedawno walczył.

Ustęp ten dosłownie przez nas przytoczony, powinienby być ważnym dla tych, którzy nie tylko w Polsce, ale i w całem nawet cesarstwie do najpierwszych godności we wszystkich gałęziach administracji, armji, a nawet i po uniwersytetach mieli i mają drogę otwartą, bez spotkania z nietolerancją, na jaką są wystawieni nasi bracia z nad Gopla.

Mylnemby było jednak mniemać, aby gazeta ta po wydrukowaniu takiego artykułu, nie postawiła się zaraz z sobą w sprzeczności. Zaledwie bowiem rozeszły się tu pogłoski, że Rosja ma zaaneksować część Poznania i Galicji, aż natychmiast dziennik ten, zapominając o losie polaków—pruskich, zaalarmował całą Europę, wzywając ją aby nie pozwoliła Rosji się dalej powiększać.

Sprzeczność ta jednak, powinna być dla nas w tem pouczającą, że prasa zachodnia posługując się Polską dla własnej polityki, naraża naszych łatwowiernych, na ciągłe zawody i zdrady! i nieszczęścia.

Składki zbierane przez *Opinion nationale* i t. d. na rzecz nieszczęśliwych emigrantów, nie zmienią w niczem wyżej wyrzeczonego zdania. Namawianie bowiem kogoś przez trzy lata, aby pod własny dom ogień podłożył, aby własnemi rękami kraj zrujnował, swych braci oddał pod nóż, a na siebie wyrok wyznania podpisał, i za dopełnienie tak użytecznej roboty dla ludzkości, a szczególniej dla naszej ojczyzny, rzucić mu później grosz jak nędznemu żebrakowi, to zaiste nie jest ani tak wielkie, ani tak szlachetne, jak to przedstawiają redaktorzy tego pisma.

Składki te zresztą, to myto ohydne za zniszczenie własnej ojczyzny, o ile są pożądane i użyteczne dla dziennika który je zbiera i dla tych, którzy z nich korzystają, o tyle są haniebne i upokarzające dla tych, którzy żyją w Warszawie. Składki podobne użyteczne są dla gazety. Tak jest rzeczywiście. Prasa tutejsza, posługując się jak dawni szarlatani wozem i pocztyljonem do rozwożenia swych numerów z brzękiem i hałasom po mieście, używa składek za rodzaj reklamy dla siebie. Deklamacje, podpisy, cyfry datków, służą za rodzaj dowodu wpływów i szlachetności jej dążeń, z której się sami redaktorowie później śmieją, powtarzając Vive le commerce!

Tydzień ten smutny był dla cesarstwa. Po St. Arnould, Billault, Pietri i Mocquart, przyszła kolej i na ks. Morny. Główny ten autor zamachu stanu, zmarł w 54 roku życia. Dla Napoleona jest to strata nieodżałowana, gdyż jego rozumem, radą i śmiałością stało dotąd cesarstwo. Inni umieją mówić, on umiał działać. W dniach grudniowych on pierwsze podpisał proklamacje, on to także w tym samym czasie kazał tłum rozpędzać kartaczami. Dzienniki tutejsze kreśląc biografję nieboszczyka, niewspominając nic o jego rodzicach, powiadają tylko, że wychowany był przez p. Souza.

Pogrzeb księcia odbył się wczoraj kosztem cesarstwa. W czasie pochodu orszaku ku cmentarzowi, tłumy widzów były niezliczone. Wszystkie trotoary, okna, balkony i dachy bulwarów napełnione były jednolitą masą ciekawych.

Wszystkie zdaje się naraz zmówiły nieprzyjemności na Napoleona. Margrabia de Boissy, przepowiadał w senacie, że cesarz zostanie zamordowany. W ciekawym się znajdzie wówczas Francja położeniu, rzekł sz. senator. Jakto, zawołał na to marszałek Magnan, a czyż nie mamy jego syna, w około którego zgrupuje się senat, ciało prawodawcze i wojsko, powtarzając krzyk starej monarchji: „Cesarz umarł! Niech żyje cesarz!"

W odezwaniu się tem, marszałek zapomniał wspomnieć o narodzie. Co postrzegłszy prezes senatu, z pośpiechem wyrzekł i Francja cała stanie po stronie syna cesarskiego.

Ciągłe także zimna i śnieg nie pozwalają mieć nadziei, aby cudowne kasztany ogrodu tuileryjskiego, miały się rozwinąć jak zwykle 20-go marca. Do okoliczności tej cesarz przywiązuje wielką wagę, co dowodzi, że niema człowieka, któryby nie posiadał jakiegokolwiekbądź przesądu.

Przy złej pogodzie smutno jest w Paryżu. Mglistą monotonję zaledwie rozrywają ochrypłe okrzyki młodych ludzi, którzy wyciągnąwszy los do wojska, przypinają kokardy do kapeluszy i włócząc się bandami po ulicach, śpiewają niby na uciechę. Czy śpiew ten jest wesoły, o tem wątpię, gdyż sama nazwa numeru który kwalifikuje na rekruta „mauvais, zły" posądza o nieszczerość i wymuszenie i ten śpiew hałaśny, i te sążniste kokardy, które mi naszych wiejskich nowożeńców i drużbów przypominają. ⁂

Kronika.

* (Giełda paryzka). Ruch dzienny giełdy paryzkiej stanowią obroty czynników obiegowych całego świata, jakiemi są: renta, pożyczki rządów, towarzystw, miast; bony, akcje i obligacje skarbu, banku, zakładów ogólnych kredytowych lub przemysłowych. Gaz i droga żelazna, jedwab i kruszec, kanał i omnibus, cukier i żywe srebro, wełna i bawełna,—wszystko tam ma swoich przedstawicieli. Zbywanie i nabywanie jest albo natychmiastowe, *au comptant*, albo na oznaczony termin, *à terme*. Do pierwszej z tych operacji staje zwykle 51 wartości krajowych, 28 zagranicznych; do drugiej 103 krajowych lub w kraju negocjonowanych, 42 zagranicznych; rozumie się tylko takich, które mają kurs autentyczny i są notowane na giełdzie. To wyliczenie dowodzi, iż ani ogrom ani pochodzenie czynników nie utrudniają wstępu do tego przybytku, i że samo przekonanie o wewnętrznej wartości nadaje prawo obywatelstwa w finansowym świecie.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR.— Dziś w Poniedziałek dnia 20-go Marca 1865 roku, (trzydzieste siódme przedstawienie) artystów Opery Włoskiej, abonament lit. A. Nr. 13. Opera w 4-ch aktach a 10-u obrazach, (1-y i 4-ty akt w dwóch odsłonach) z muzyką K. Gounod'a, **Faust**, odśpiewana przez p. *Bettiniego, Tasti go, Brunetti, Gnonego, Trebelli-Bettini, Rybicką, Suszyńskiego.*— W drugiej odsłonie 1-go aktu i w 4-ym akcie T a ń c e, układu R. Turczynowicza.

Z powodu długości widowiska,
zacznie się o godzinie wpół do 7-ej.

Teatr Rozmaitości.— Dziś w Poniedziałek dnia 20-go Marca 1865 roku, Komedja w 1-ym akcie, **Wieśniak i Aktorka**.— (Trzeci raz) Komedja w 1-ym akcie, **Pożar w Klasztorze**.—Komedja w 1-ym akcie. **Przysięga Horacego**.

zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro we Wtorek Wielki Teatr: **Lunatyczka**.— pani Jakowicka przedstawi rolę Aminy.

W dniu 18-tym w Sobotę, było w teatrach: *Wielkim* osób 700.—W Cyrku Hinnego osób 990.— Na koncercie artystów ruskich w sali rządu gubernjalnego osób 350.

Wczoraj w Niedzielę było w teatrach: *Wielkim* osob 700.—*Rozmaitości* osób 550.— W Cyrku Hinego osób 1,523.— Na koncercie instytutu muzycznego w salach redutowych osób 400.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 20 Marca 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	88	76⁴/₉	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego				
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II.	14	13¹/₃	—	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	77	50	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	—	—	—	—
Obligacje Drogi Żelaz. Warsz.-Wiedeń. po franków 500 za sztukę	—	—	—	—
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Rosyj pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	106	67	106	33
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	94	25	93	—
Piąta pożyczka Rosyjska	—	—	—	—

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	109	95	109	80
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	169	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	50	7	49
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	50	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	99	66	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	30	90	—
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	100	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 88⁸/₉
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 14²/₃

KURSA TELEGRAFICZNE.
z Berlina dnia 18 Marca

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska		75¹/₈
6ta „ „		87¹/₂
Obligacje Skarbowe 4⁰/₀		73³/₈
Listy Zastawne 4⁰/₀		75³/₈
Bilety Banku Rossyjskigo		81¹/₈
Weksle na Warszawę		81
„ „ Petersburg 3 tygodniewy		90
„ „ „ 3 miesięczny		89
„ „ Londyn 3 „		622³/₄
„ „ Paryż 2 „		80⁵/₈
„ „ Hamburg 2 „		152
„ „ Wiedeń 2 „		90¹/₈
Koleje Rossyjskie		79³/₈
Nowa Pożyczka Premiowa		89
Żyto na targu		35⁵/₈
„ dostawę późniejszą		35
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		111 20
„ „ Hamburg		83 70
„ „ Paryż		44 40
Pożyczka Narodowa		78 30
5⁰/₀ Metaliki		71 50
Akcje Banku Kredytowego		184 10
z Paryża.		
Renta 3⁰/₀		67 10
Akcje Kredytu Ruchomego		880
z Londynu.		
5⁰/₀ Papiery (Consols)		88³/₈